Rok II | Warszawa, 17 kwietnia 1937 r. | Nr. 16

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. —, kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedynczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Zastosowanie metod porównawczych do badania organizacji gospodarstw wiejskich.

W artykule „Metody porównawcze do badania organizacji gospodarstw wiejskich" (Życie Rolnicze Nr. 15 b. m.) omówiliśmy sposób obliczenia, wiele ha mogłyby obsłużyć konie i robotnicy danego gospodarstwa w tym wypadku, gdyby prowadziło ono czteropolówkę. W tym celu podzieliliśmy wszystkie uprawiane rośliny na 8 grup, w ten sposób, że wszystkie rośliny każdej grupy wymagają mniej więcej tę samą ilość robocizny.*) Ustaliliśmy również dla każdej grupy współczynniki, przez które mnożymy powierzchnię zajętą przez rośliny każdej grupy i bezpośrednio otrzymujemy ilość ha „porównawczych", to znaczy tę ilość ha gospodarstwa o czteropolówce, jaka może być obsłużona przez inwentarz lub robotników gospodarstwa badanego. W artykule niniejszym stosujemy powyższą metodę do przykładów konkretnych.

*) Grupa I — rośliny kłosowe, motylkowe na ziarno i sprzęt za wyjątkiem koniczyn, II — koniczyna czerwona i łąki, III — koniczyna biała i pastwika, IV — buraki i inne okopowe za wyjątkiem kartofli, V — kartofle dworskie, VI — kartofle służbowe, VII — Mak, zioła, rzepak jary, gorczyca (bez obornika), VIII — wysadki okopowych, rzepak na oborniku.

Przypuśćmy, że dane gospodarstwo posiada następujące obsiewy:

GRUPA	Obszar ha	Współczynnik dla		Hektary porównawcze w odniesieniu do	
		koni	robotników	koni	robotników
I.	130,5	0,71	0,36	92,65	46,98
II.	29,5	0,26	0,31	7,65	9,14
III.	—	0,03	0,01	—	—
IV.	22,5	2,39	4,49	75,10	101,14
V.	35,0	1,94	1,97	67,90	68,95
VI.	7,0	1,94	0,88	13,58	6,16
VII.	1,0	0,76	1,42	0,76	1,42
VIII.	0,5	1,68	1,75	0,84	0,87
Razem	226,0			258,50	234,54

Jak widzimy, w gospodarstwie tym ilość „hektarów porównawczych" zarówno w odniesieniu do pracy koni, jak robotników, jest wyż-

sza niż faktyczny obszar. Zatem gospodarstwo to pod względem systemu polowego jest intensywniejsze w odniesieniu do zapotrzebowania robocizny od gospodarstwa wzorcowego, czyli od idealnej czteropolówki.

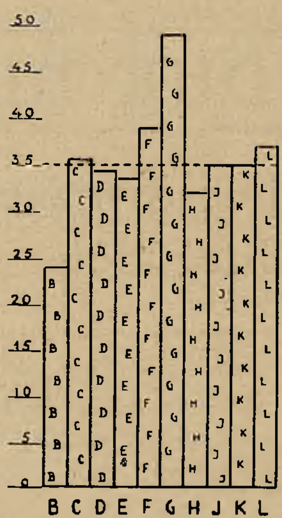
Faktyczne zużycie koni wynosi w tym gospodarstwie 36,6 dniówek, pracy ręcznej — 57,3 dniówek. Po zastosowaniu współczynników, otrzymamy, że gdyby gospodarstwo to posiadało wzorcowy płodozmian czteropolowy, zużywałoby na 1 ha 32,0 dniówek końskich i 55,3 dniówki ręczne. Zamiast tego możemy powiedzieć, że dane gospodarstwo zużywa na 1 „hektar porównawczy" 32,0 dniówek końskich i 55,3 dniówki ręczne.

Tablica 1 przedstawia faktyczne zapotrzebowanie dniówek końskich na 1 ha użytków rolnych w 10 gospodarstwach; wskazuje ona, że zużycie koni w gospodarstwie „C" jest identyczne, jak w gospodarstwie „G".

Tablica I.
Ilość dniówek końskich na 1 ha użytków.



Tablica II.
Ilość dniówek końskich na 1 ha „porównawczy"



Nie znając stopnia intensyfikacji obu gospodarstw, można by przypuścić, że wydajność pracy koni i stopień ich wykorzystania w tych gospodarstwach jest jednakowy. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że gospodarstwo „C" prowadzone jest bardzo intensywnie, że pastwisk i koniczyn przeznaczonych na pastwisko nie ma zupełnie, że koniczyny na siano i łąki zajmują 11,4% ogólnego obszaru gospodarstwa, zaś buraki cukrowe, pastewne i ogórki aż 15,5%, natomiast gospodarstwo „G" ma 9,3% swego obszaru pod pastwiskami, 14,4% pod koniczyną czerwoną i łąkami, zaś pod burakami tylko 7,6% — musimy przyjść do przekonania, że wykres na tablicy I nie może służyć do porównywań, że wprowadza nas w błąd, gdyż wykorzystanie koni w gospodarstwie „C" musi być bezwzględnie lepsze, niż w gospodarstwie „G".

O ile zastosujemy tu współczynnik wykorzystania pracy koni, co ma miejsce na tablicy II, obraz przedstawi się zupełnie inaczej.

Okazuje się, że stopień wykorzystania koni w gospodarstwie „C" jest bezwarunkowo większy, niż w gospodarstwie „G", które pod tym względem stoi najgorzej ze wszystkich rozpatrywanych gospodarstw.

Na tablicy I i II, jak również na tablicach następnych, przeciętna ilość dniówek we wszystkich gospodarstwach oznaczona jest linią poziomą przerywaną. Rozpatrując tablice I i II widzimy, że zużycie dniówek końskich na „hektar porównawczy" jest znacznie bardziej równomierne i odchylenia od przeciętnej są dużo mniejsze, niż na tablicy I. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż na ogół intensywność i wydajność pracy koni we wszystkich badanych gospodarstwach (za wyjątkiem gospodarstwa „B" i „G"), jest prawie jednakowa. Tablica II, wskazuje zużycie dniówek końskich na „hektar porównawczy", pozwala więc na porównywanie organizacji i wydajności pracy koni bez względu na płodozmian. Inaczej mówiąc — wykazuje ona, jakie byłoby zużycie sprzężaju w danych gospodarstwach, gdyby posiadały one wzorcowy płodozmian czteropolowy. Pozwala ona więc na wyciąganie wniosków, które gospodarstwo posiada lepiej zorganizowaną pracę koni, w którym zaś praca sprzężaju jest źle wykorzystana, mało wydajna i marnotrawiona.

Jak wyżej zauważyłem, we wszystkich gospodarstwach, za wyjątkiem „B" i „G", praca koni jest na ogół jednakowo wykorzystana. Wybitnie od przeciętnej natomiast odbiega gospodarstwo „B", w którym od szeregu lat wprowadzane są metody naukowej organizacji, między innymi harmonogramy rolnicze, preliminarze graficzne, wykresy kontrolne wydajności pracy itp., nic więc dziwnego, że organizacja pracy końskiej w tym gospodarstwie tak wybitnie różni się od tejże w innych gospodarstwach. Tablica II jest wybitnym potwierdzeniem wielkich korzyści, osiąganych w gospodarstwach wiejskich przez wprowadzenie metod naukowych organizacji i kierownictwa. Z drugiej strony z tablicy II widzimy w gospodarstwie „G" niezwykle wysokie zużycie koni. W rzeczywistości gospodarstwo to

charakteryzuje się wybitnie niską wydajnością pracy koni i złą organizacją pracy sprzężaju. Konie są stare, słabe, ustają w cięższej pracy, w rezultacie są darmozjadami, obciążającymi gospodarstwo nadmiernymi kosztami.

Podobnie jak tablice I i II odnoszą się do pracy koni, tablice III i IV przedstawiają porównanie w tychże gospodarstwach zużycia pracy ręcznej.

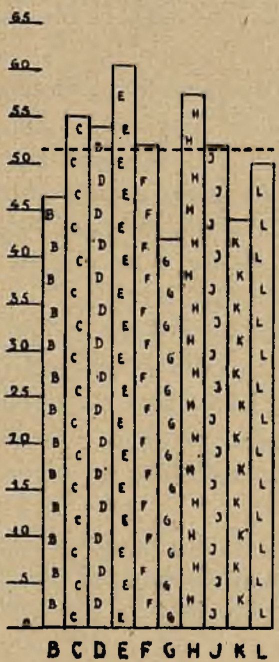
Z tablicy III widzimy, że zapotrzebowanie robocizny ręcznej na 1 ha użytków w gospodarstwie „K" jest mniejsze, niż w gospodarstwie „B". Moglibyśmy więc mylnie sądzić, że robotnicy w gospodarstwie „K" pracują z większą wydajnością i są lepiej wykorzystani, nie wiemy bowiem, że gospodarstwo to jest prowadzone wybitnie ekstensywnie, łąki, pastwiska i trzyletnie koniczyny stanowią tam aż 31% ogólnej powierzchni, okopowe zaś zajmują tylko 18%. Natomiast gospodarstwo „B" posiada 100% użytków rolnych pod pługiem, pastwisk i łąk nie ma wcale, koniczyn sieje tylko 1,4% ogólnej powierzchni, pod okopowymi zaś znajduje się 34% ziemi. Gdyby gospodarstwo „K" posiadało wzorcowy płodozmian czteropolowy, to przy takim stopniu wykorzystania robocizny, jaki jest w rzeczywistości, zużywałoby nie 44 dniówki, lecz 65 na hektar (tablica IV).

Tablica IV wykazuje jasno, że właśnie gospodarstwo „K" najgorzej wykorzystuje pracę robotników, że wydajność pracy jest tam najmniejsza, natomiast najwięcej jest marnotrawstwa. Najlepsze wykorzystanie robotników, jak było do przewidzenia, jest tam, gdzie stosowane są metody naukowej organizacji, a więc w gospodarstwie „B". Następne z kolei jest gospodarstwo „C", którego kierownik kładzie specjalny nacisk na wydajność pracy robotników. Pozostałe gospodarstwa, za wyjątkiem ekstensywnie prowadzonego gospodarstwa „K" i „L", gdzie również mamy do czynienia z wybitnie niską wydajnością pracy, pod względem wykorzystania robocizny niewiele się nawzajem różnią.

Widzimy stąd, jak ważne jest przy porównywaniu kilku gospodarstw — zastosowanie współczynników pracy. Tylko w ten sposób możemy prawdziwie oceniać organizację tych gospodarstw i marnotrawstwo pracy. Przez zastosowanie metod naukowej organizacji z łatwością można osiągnąć nawet w dzisiejszych warunkach około 27% oszczędności na robociźnie.

Zdawałoby się, że zwiększenie wydajności pracy robotników spowoduje większe bezrobocie skutkiem redukcji robotników. Tak nie jest, gdyż przy zwiększeniu wydajności pracy wiele robót, nieopłacalnych skutkiem niskiej wydajności, może wytrzymać kalkulację. Z tablicy III i IV widzimy, że aczkolwiek zużycie robocizny w gospodarstwie „B" jest **na „hektar porównawczy"** aż o 27% niższe od przeciętnej dla 10 gospodarstw, jednak w rzeczywistości, wobec większej intensywności tego gospodarstwa — oszczędność faktyczna wynosi tylko niecałe 10% (tablica III).

Tablica III.
Ilość dniówek ręcznych na 1 ha użytków.



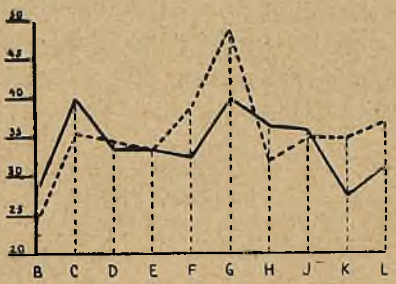
Tablica IV.
Ilość dniówek ręcznych na 1 ha „porównawczy"



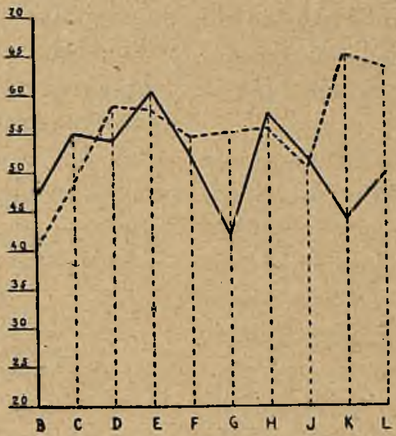
Porównanie tablic I i II oraz III i IV, uskutecznione na specjalnym wykresie (tablica V i VI), daje charakterystyczny obraz intensyfikacji danego gospodarstwa w stosunku do gospodarstwa wzorcowego czteropolowego. Im dane gospodarstwo zużywa więcej robocizny na hektar użytków rolnych (linia ciągła), niż na „hektar porównawczy" (linia przerywana), tym intensywniej jest prowadzone w stosunku do gospodarstwa wzorcowego. I odwrotnie — jeśli linia przerywana znajduje się powyżej ciągłej, możemy twierdzić, że dane gospodarstwo jest mniej intensywne od wzorcowego. Im mniejsze jest zużycie robocizny na „hektar porównawczy", tym lepsza jest organizacja i wydajność pracy.

Obie tablice, t. j. V i VI, zgodnie wykazują, że pod względem intensywności systemów po-

Tablica V.
Zużycie dniówek końskich na 1 ha użytków rolnych (linia ciągła) i na 1 ha porównawczy (linia przerywana).



Tablica VI.
Zużycie dniówek ręcznych na 1 ha użytków (linia ciągła) i na 1 ha porównawczy (linia przerywana).



Tablica VII.
Stosunek procentowy ziemi ornej do użytków.

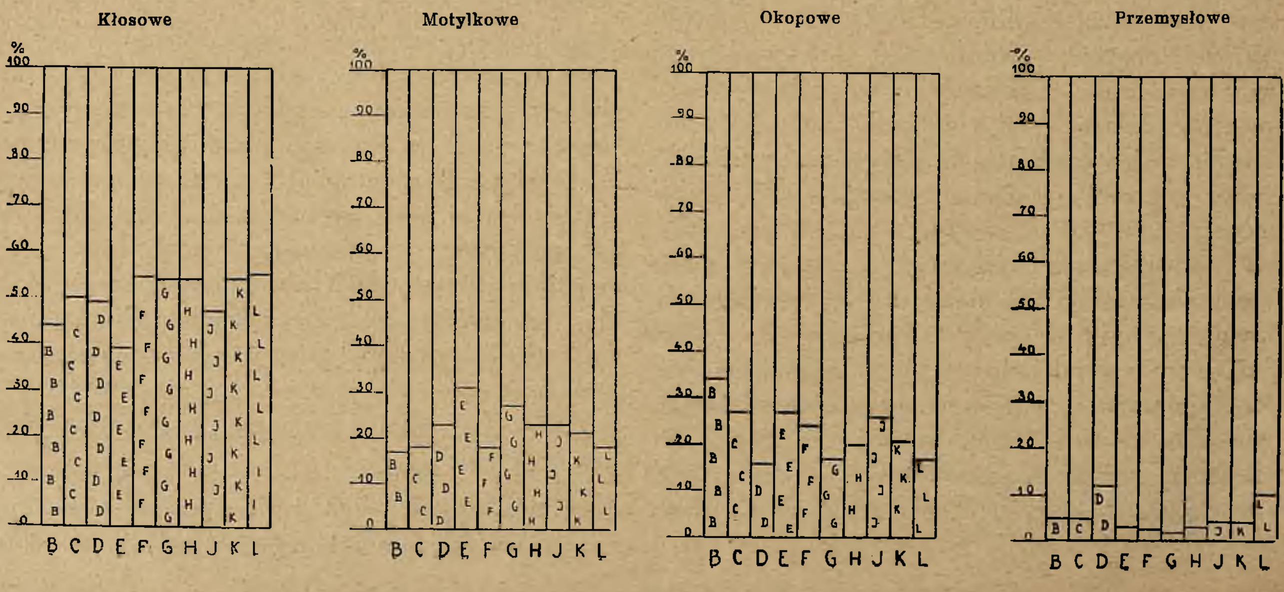


lowych rozpatrywane gospodarstwa możemy podzielić na trzy grupy: do pierwszej, najintensywniejszej, należy zaliczyć gospodarstwa „B“ i „C“. Do drugiej, średniej — gospodarstwa „D“, „E“, „F“, „H“, i „I“. Wreszcie do ostatniej, ekstensywnej, należą gospodarstwa pozostałe, czyli „G“, „K“ i „L“.

Do tych samych wniosków dojdziemy inną drogą rozumowania, analizując te gospodarstwa z punktu stosunku ziemi ornej do ogółu użytków rolnych oraz procentowego udziału poszczególnych grup ziemiopłodów w obsiewach.

Na tablicy VII widzimy, że w gospodarstwach „B“ i „D“ ziemia orna stanowi 100% ogólnej powierzchni. Najwięcej łąk i pastwisk posiada gospodarstwo „C“. Tablica VIII wykazuje, że gospodarstwo „B“ sadzi najwięcej okopowych, zatem licząc się z okolicznością, że nie posiada ono ani łąk, ani pastwisk, musimy stwierdzić, że jest ono najintensywniejsze pod względem płodozmianów ze wszystkich rozpatrywanych gospodarstw. Gospodarstwo „C“ sadzi również duże ilości okopowych, posiada niewielki obsiew motylkowych sprzątanych na ziarno (groch), koniczyn na pastwisko nie sieje, zatem mimo że łąki zajmują w nim około 12% powierzchni, musi być uznane za bardziej intensywne, niż inne gospodarstwa, wobec czego zaliczone jest do grupy I-ej. Natomiast gospodarstwo „D“, aczkolwiek nie posiada łąk i pastwisk, okopowych sadzi niewiele i należy do grupy średnio intensywnych. Gospodarstwo „I“ sadzi dużo okopowych, stosunkowo mało ma łąk i pastwisk — zdawałoby się, że powinno należeć do najbardziej inten-

Tablica VIII.
Procentowy stosunek poszczególnych upraw do powierzchni ziemi ornej.



sywnych. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że wszystkie motylkowe, wśród których przeważają koniczyny, sprzątane są na siano i zieloną paszę, że wśród okopowych nie ma buraków cukrowych, musimy gospodarstwo to zaliczyć do niższej grupy.

Dane, dotyczące płodozmianów i użytkowania roli, podane na tablicy VII i VIII, uzupełnione dodatkowymi wyjaśnieniami, mogą scharakteryzować intensyfikację systemów polowych gospodarstw wiejskich. Dużo jednak wyraźniej i przejrzyściej uwidacznia się to na tablicy V względnie VI, gdzie odnośne wnioski same się nam narzucają, zaś wszelkie inne sposoby dążące do tego samego celu wymagają wysiłku umysłowego, rozumowania, rozpatrywania szeregu dodatkowych danych n. p. stosunku plantacji buraków cukrowych do ogółu okopowych, bliższych danych co do obsiewu motylkowych — gdyż nie można pod względem intensyfikacji porównywać trzyletnich koniczyn zostawionych na pastwisko z polami obsianymi grochem.

Aby otrzymać porównanie stopnia intensywności systemów polowych kilku gospodarstw w cyfrach, wystarczy wziąć stosunek ilości „hektarów porównawczych" do hektarów rzeczywistych. Stosunek ten jest miernikiem w porównaniu do gospodarstwa wzorcowego, czteropolowego. Ponieważ przy zastosowaniu współczynnika pracy koni otrzymamy nieco inne rezultaty, niż przy współczynniku pracy ręcznej, zatem za miernik intensywności powinniśmy przyjąć średnią arytmetyczną z otrzymanych cyfr. W ten sposób dla rozpatrywanych gospodarstw otrzymamy następujące cyfry:

Gospodarstwo	Miernik intensywn. przy współczynniku dla koni	dla robotn.	średni
Wzorcowe	1,00	1,00	1,00
„B"	1,17	1,13	1,15
„C"	1,13	1,13	1,13
„D"	0,97	0,92	0,95
„E"	1,00	1,04	1,02
„F"	0,90	0,95	0,92
„G"	0,82	0,76	0,79
„H"	1,15	1,03	1,09
„I"	1,03	1,03	1,03
„K"	0,79	0,67	0,73
„L"	0,86	0,79	0,82

Bezsprzecznie powyższa metoda ogromnie ułatwia nam analizowanie szeregu gospodarstw rolnych, a tym samym racjonalizację i organizację.

Inż. Tadeusz Tomaszewski.

Z Prac nad uprawą kukurydzy w Skierniewicach.

W artykule o kukurydzy w nr. 15 b. r. „Życia Rolniczego" omówiliśmy między innymi sprawę odmian tej rośliny; w niniejszym artykule poruszamy sprawy związane z jej uprawą, przechowaniem i nawożeniem.

W ostatnich latach zmieniliśmy nieco system uprawy kukurydzy. Siew ręczny pod motyczkę w wyznaczoną kratę jest przy uprawie na większych obszarach kosztowny. Obecnie kukurydzę naszą siejemy zwykłym siewnikiem rzędowym Unia (Ventzki) w rzędy co 60 cm., wysiewając dobrze kiełkującego ziarna 50 kg na ha, a później przerywamy, pozostawiając w rzędach rośliny co 20 — 30 cm. Przy rzadszym pozostawieniu roślin kukurydza ma tendencję do wypuszczania później licznych rozkrzewień bocznych, które trzeba obrywać i skarmiać inwentarzem, gdyż na tych pędach tworzą się jedynie małe niedokształcone kolby lub nawet tylko kwiatostany męskie.

Przy tym systemie uprawy puszcza się kilkakrotnie wypielacze konne, gdyż kukurydza początkowo bardzo wolno rośnie, a w końcu czerwca, gdy wysokość roślin dochodzi do poziomu orczyka w zaprzęgu, obsypuje się rzędy zwykłym obsypnikiem konnym jak ziemniaki. W lipcu kukurydza rośnie bardzo szybko, ocienia rolę i nie ma już obawy o zachwaszczenie.

Jeżeli chodzi o przechowanie kukurydzy, to znaną jest rzeczą, że na jesieni przy zbiorze ziarno może zawierać nawet do 30% wody i kolby nie mogą być od razu młócone, lecz są zwykle składane do kosznicy dla dosuszenia,

a młócone dopiero w zimie. Jeżeli ziarno przeznaczamy jedynie na konsumcję, to sposób ten stosujemy z dobrym skutkiem w Skierniewicach, gdzie nigdy ziarno nie pleśniało, mimo że nieraz śnieg zostaje nawiany do kosznicy i później tam topnieje. Przekonaliśmy się jednak, że nieraz w dużym procencie ziarno traci siłę kiełkowania. Zależy to głównie od wilgotności ziarna podczas pierwszych mrozów. To też kolby wybrane na nasienie nie można u nas przechowywać w kosznicy, lecz trzeba dosuszyć je na jesieni sztucznie, lub przechowywać na ciepłych poddaszach. Bardzo dobre do tego celu są ramy, lub przenośne słupki, nabite gwoździami bez łebków, na które nadziewamy kolby kukurydzy oczyszczone z liści okrywowych. Słupki takie wysokości 2 — 2.5 m., zaopatrzone u dołu w szerszą podstawę w postaci krzyżaka ze wsparciami lub nogi jak u stołka, nabijamy 4 calowymi gwoździami, których łebki obcinamy. Gwoździ dajemy 6 lub 8 pionowych rzędów, a w rzędzie co 7 cm. Na jednym takim słupku można umieścić ok. 240 kolb kukurydzy t. j. około 26 kg ziarna, co wystarczy na obsiew pół hektara.

Zawsze przed siewem należy sprawdzać siłę kiełkowania w wilgotnej bibule lub piasku. Z siewem kukurydzy nie należy się śpieszyć, nie tylko ze względu na majowe przymrozki, bo te nie są tak straszne, ale pamiętać trzeba, że kukurydza kiełkuje dopiero przy temperaturze + 9° C., jeżeli więc gleba nie jest dostatecznie jeszcze ogrzana, to ziarno leży zbyt długo w ziemi, butwieje i słabo wschodzi.

Kukurydza nie lubi gleb podmokłych i wodą gospodaruje bardzo oszczędnie, jednak dla wyprodukowania tak dużej ilości zielonej masy musi mieć uregulowane warunki wilgotności, to też międzyrzędowa uprawa roli jest konieczna. Również z tego powodu orkę pod kukurydzę trzeba wykonać na jesieni. Jeżeli dajemy obornik, to też trzeba go przyorać na jesieni, a na wiosnę nie orać, żeby gleby nie przesuszać.

Jeżeli chodzi o potrzeby nawozowe kukurydzy Oksońskiej, to pewne światło rzucają wyniki stałych doświadczeń nawozowych, przeprowadzonych w ostatnich dwóch latach w Skierniewicach. W doświadczeniach tych nie stosowano od r. 1921 obornika, ani roślin motylkowych, osiągnięto więc przez coroczne uprawy różnych roślin dość duże wyczerpanie gleby z poszczególnych składników pokarmowych tam, gdzie poszczególnych rodzajów nawozów nie stosowano. Nawozy pomocnicze stosowano według podanych niżej kombinacyj, corocznie w następujących ilościach w stosunku na ha: 200 kg saletry sodowej, 200 kg superfosfatu i 300 kg soli potasowej 20%. Wapnowano jedynie poletka kombinacji 2, dając co 4 lata 16 q na ha wapna palonego mielonego, a ostatnio na jesieni 1935 r. Poletka półarowe w trzykrotnym powtórzeniu.

Poniżej podajemy plony ziarna kukurydzy w q z ha, uzyskane w stałych doświadczeniach nawozowych, z ostatnich 2 lat. Jednocześnie dla porównania podajemy obok plony ziarna jęczmienia, uzyskane w takichże doświadczeniach na sąsiednich pasach i w tychże latach.

Kombinacje nawozowe	Plony ziarna w q z ha			
	Kukurydza Oksońska		Jęczmień Hanna Prosk.	
	1935 r.	1936 r.	1935 r.	1936 r.
1. Bez nawozów	27,4	21,8	9,6	11,9
2. Ca, N, P, K.	39,5	38,6	32,1	34,5
3. N, P, K (pełne nawożenie)	37,3	36,0	25,2	31,6
4. P, K (bez azotu)	32,6	29,2	12,0	19,1
5 P N (bez potasu)	41,1	33,0	23,6	29,8
6. K N (bez fosforu)	37,7	37,6	22,3	24,7

Jak widzimy z zestawienia, plony kukurydzy były wyższe niż jęczmienia w podobnych warunkach. Różnice na korzyść kukurydzy zaznaczyły się szczególnie wyraźnie na kombinacji 1-ej, to jest tam, gdzie od kilkunastu lat w ogóle nie stosowano żadnego nawożenia. Plony jęczmienia spadły do ok. 10 q z ha, podczas gdy kukurydza w tych warunkach dała jeszcze średnio 24 q ziarna. Również jeśli chodzi o wpływ braku poszczególnych składników pokarmowych, który wyraził się tak silnie obniżką plonu ziarna jęczmienia, to też u kukurydzy nie jest on tak wyraźny. Jęczmień reagował przede wszystkim na azot, ale także wyraźnie, chociaż nieco słabiej, na fosfor i wreszcie na potas. Kukurydza natomiast reagowała prawie wyłącznie na azot i to znacznie słabiej od jęczmienia. Reakcja na potas wystąpiła u kukurydzy jedynie w r. 1936, a na kwas fosforowy kukurydza w ogóle nie zareagowała. Znane jest zjawisko, że kukurydza ma dużą zdolność wykorzystywania kwasu fosforowego z trudno przyswajalnych zapasów glebowych. Zaznaczyć należy jednak, że nawożenie fosforowe wyraźnie przyśpiesza dojrzewanie kukurydzy, co może mieć duże znaczenie w latach o dużej ilości opadów w miesiącu wrześniu,

kiedy okres wegetacji zbytnio się przedłuża. Z doświadczeń tych wynika również, że kukurydza podobnie jak jęczmień lubi gleby wapnowane.

Kukurydza uprawiana na glebach w kulturze, które były dość dobrze nawożone w latach poprzednich, nie wymaga silnego nawożenia, gdyż jako roślina silnie zakorzeniona i o dłuższym okresie wegetacji, wyzyskuje doskonale wszelkie zapasy glebowe składników pokarmowych, ale nie znaczy to, że można uprawiać ją na glebach jałowych, lub pozostających w słabej kulturze, gdzie zapasów takich nie ma.

Po kukurydzy, przy której stosujemy międzyrzędową uprawę roli, mamy pole czyste, bez chwastów, a glebę w dobrej strukturze, jednak pod względem nawozowym jest ona nieraz bardzo wyczerpana. Toteż czasem pamiętać trzeba więcej o nawożeniu po kukurydzy niż pod kukurydzę.

W ostatnich latach stosujemy w Skierniewicach kukurydzę Oksońską do mieszanek peluszki i wyki zamiast owsa, do koszenia w lecie na zieloną paszę dla koni i bydła. Mimo wysiewu mieszanki w kilku terminach zdarzało się, że zanim się ją spasie, to owies drewnieje i zielenina nie jest wyjadana całkowicie. Kukurydza ma tę zaletę, że daje dużo zielonej masy, nie kładzie się, lepiej podtrzymuje peluszkę i wykę, oraz zawsze chętnie zjadana jest przez inwentarz. Nasion drobnoziarnistej kukurydzy dajemy do mieszanek tyle co owsa. Naturalnie, że nie można już pozostawić mieszanki takiej na nasienie, lecz trzeba spaść na zielono. Znam gospodarstwo na Podlasiu, w którym sieją oddzielnie trochę kukurydzy tylko w tym celu, ażeby mieć własne nasiona do mieszanek z peluszką.

Na koniec pragnę przypomnieć, że kukurydza wymaga wprawdzie dużo robocizny końskiej lub ręcznej, ale może dać wysokie plony słomy zdatnej na paszę i najwyższe plony cennego ziarna, co obecnie przy nastawieniu rolnictwa na produkcję hodowlaną i rozdrobnieniu własności rolnej może mieć duże znaczenie. Opieranie kalkulacji uprawy kukurydzy zarówno na wyjątkowo nieraz niskiej cenie ziarna importowanego jak i na zbyt wygórowanej cenie kukurydzy nasiennej nie może mieć miejsca. Ziarno kukurydzy nawet w niektórych krajach o rozpowszechnionej uprawie nie jest przedmiotem masowego handlu, ale spasane jest we własnym gospodarstwie, gdyż cena kukurydzy jest często niewspółmiernie niska w stosunku do jej wartości pokarmowej, która jest nieco wyższa od dobrego owsa, szczególniej przy hodowli drobiu i trzody chlewnej.

Errata. W artykule inż. Grzymały w nr. 15 „Życia Rolniczego“ p. t. „Z prac nad uprawą kukurydzy w Skierniewicach” na str. 6-ej, wiersz 1-szy od góry zamiast „niesprawiedliwości“ powinno być: „nieprawidłowości”.

Inż. J. Grzymała

Hodowla owiec w związku z komasacją gruntów.

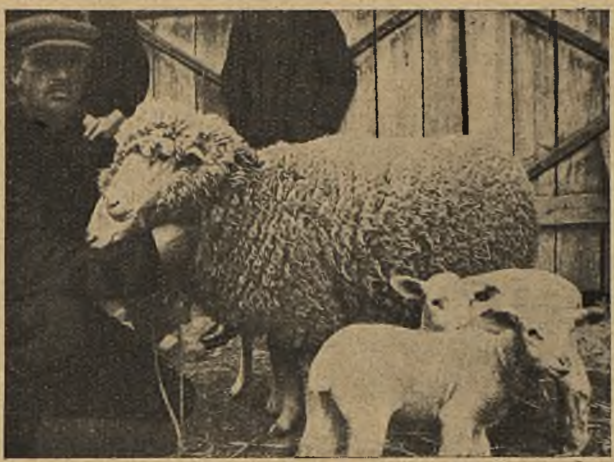
Wobec kurczącej się większej własności i szybko postępującej komasacji drobnej własności należałoby się zastanowić, czy możliwe będzie u nas powiększenie pogłowia owiec. Reforma rolna wpływa na likwidowanie większych owczarni zwłaszcza w poznańskim i na Pomorzu. Materiał hodowlany z tych owczarni powinien znaleźć odbiorców w centralnych województwach i być rozmieszczony w gospodarstwach, którym parcelacja nie zagraża. Z dotychczasowej obserwacji daje się też zauważyć, że komasacje gruntów powodują kurczenie się ilości owiec. Przyczyną tego zjawiska jest przeważnie brak pastwisk po komasacji i nieprzygotowanie gospodarstwa do nowych warunków. Dotychczas w gospodarstwach drobnej własności utrzymały się przeważnie owce w tych okolicach, gdzie grunta nie są jeszcze skomasowane i gdzie rozwinięty jest przemysł ludowy regionalny; mam tu na myśli województwo warszawskie, gdzie tylko w czterech powiatach spotyka się owce w gospodarstwach drobnej własności (Łowicz, Skierniewice, Rawa, Przasnysz). W pozostałych 19 powiatach województwa warszawskiego owiec w drobnej własności prawie się nie spotyka. Ponieważ hodowla owiec nie miała zupełnie warunków opłacalności, utrzymała się ona tylko w tych ośrodkach, gdzie ludność przerabiała wełnę na samodziały, i gdzie były wspólne pastwiska, umożliwiające przetrzymanie owiec przez lato bez specjalnej opieki i pielęgnacji. Wartość

wspólnych pastwisk jest ogólnie znana; zasadą gospodarki na tych pastwiskach jest, że wszyscy z nich korzystają, a nikt nie uprawia. Dlatego to stan owczarstwa w drobnej własności pozostawia tak dużo do życzenia. Owce



Owce ze wspólnych pastwisk, pow. Rawa Mazowiecka

są przeważnie małe, skarlałe wskutek chowu w bliskim pokrewieństwie, a przede wszystkim wskutek złego żywienia i to nie tylko w porze zimowej, ale przede wszystkim w porze wiosennej i letniej i to do tego stopnia, że owce po zejściu na zimę ze wspólnych pastwisk wyglądają niejednokrotnie gorzej niż po przezimowaniu. Chów owiec na wspólnych pastwiskach ma poza tym tę wielką wadę, że uniemożliwia prowadzenie racjonalnej hodowli.



Owce miejscowe z gospodarstw skomasowanych pow. Łowicz

li. Liczne tryki, nie nadające się do hodowli, utrudniają poprawę pogłowia prowadzoną za pomocą stacji kopulacyjnych.

Ponieważ komasacja gruntów postępuje bardzo szybko, a z nowo parcelowanych majątków przybywa nowa liczba gospodarstw, należałoby zdać sobie sprawę, czy do gospodarstw skomasowanych da się wprowadzić hodowlę owiec i czy z usunięciem wspólnych pastwisk zmniejszy się liczba hodowanych



Materiał wyjściowy (bardzo prymitywny), wspólne pastwiska, pow. Rawa Mazowiecka.

owiec. Według obserwacji na terenie wojew. warszawskiego komasacja gruntów wpływa na likwidowanie hodowli owiec ale tylko przejściowo. Po pewnym czasie gospodarstwo skomasowane wprowadza owce, ale w znacznie mniejszej liczbie i w ten sposób hodowla owiec odradza się w zupełnie innych warunkach. Owca zostaje otoczona przez gospodarza należytą opieką i pielęgnacją. Dlatego też owce w gospodarstwach skomasowanych przedstawiają znacznie większą wartość hodowlaną,



Owce merino - prekosy z gospodarstw skomasowanych pow. Skierniewice

osiągają większą wagę żywą, większą wydajność wełny, co niejednokrotnie wykazały konkursy strzyży. Należy też przypuszczać, że hodowla owiec w gospodarstwach skomasowa-

nych może się rozwinąć wprawdzie mniejsza liczebnie, ale co do jakości wyższa i to tylko w warunkach opłacalności hodowli. Jeśli natomiast tej opłacalności nie będzie, hodowla owiec w gospodarstwach skomasowanych zaniknie a utrzyma się tylko w ośrodkach, gdzie będą wspólne pastwiska. Dlatego wprowadzając owce do nowych gospodarstw skomasowanych, należałoby uprzednio ustalić chociaż w przybliżeniu ilość owiec odpowiednią dla poszczególnych gospodarstw w zależności od ich wielkości, i ogólnych warunków produkcji, aby wprowadzone owce nie były ciężarem, a przeciwnie przez wyzyskanie odpadków gospodarstwa oraz łubinu przyniosły hodowcy korzyść. Opłacalność warunkować tu będzie w znacznej mierze umiejętne wykorzystanie w porze letniej pastwisk zwłaszcza przemiennych i spasanie ozimin w porze zimowej.

W gospodarstwach skomasowanych utrzymają się owce większe, które będą się paść razem z krowami, lub będą mogły być wiązane do palika (Łowicz). Dzika świniarka o małej wadze i małej użyteczności w gospodarstwach skomasowanych absolutnie się nie utrzyma.

Ogólnie biorąc, musimy dojść do wniosku, że przez komasację gruntów zmniejsza się liczba owiec, lecz podwyższa się ich jakość, bo przez lepsze żywienie i pielęgnację zwiększa się waga żywa owiec i zwiększa się wydajność wełny. Obserwując owce na terenie woj. warszawskiego, można od razu po ich wyglądzie wnioskować, czy są one hodowane na gruntach skomasowanych czy na wspólnych pastwiskach. Dlatego można przypuszczać, że jak po komasacji gruntów podnosi się ogólna jakość gospodarstwa, tak też podniesie się wartość hodowanych owiec, chodzi tylko o to aby je w odpowiedniej liczbie i o odpowiedniej użytkowości do gospodarstwa wprowadzić. Natomiast nie ulega żadnej wątpliwości, że wełna z owiec hodowanych indywidualnie będzie miała większą wartość i to nie tylko co do jakości samego włosa, ale również wskutek większej jej czystości.

Ze względu na odbywającą się przebudowę ustroju rolnego zagadnienie organizacji hodowli owiec w gospodarstwach skomasowanych jest zagadnieniem bardzo ważnym, i właściwe jego rozwiązanie decydować będzie w przyszłości o należytym rozwoju tej hodowli.

Inż. Witold Bukowski.

Wiadomości z zagranicy.

Ponieważ zagadnienie różdżkarstwa zawsze bardzo interesuje rolników a ostatnio jest łączone z niektórymi problemami biologicznymi, a mianowicie z występowaniem niektórych chorób, sądzimy, że niżej zamieszczony artykuł zainteresuje naszych czytelników. Zaznaczamy jednakże, że dotychczas żadne promieniowanie ziemi nie zostało naukowo stwierdzone, gdyż nie istnieją żadne materialne dowody jego istnienia. Inne promienie są źródłem różnych rodzajów energii jak np. chemicznej (oddziaływanie na klisze fotograficzną np. promieni kosmicznych), cieplnej, elektrycznej itp. Przy tym każde promieniowanie jest charakteryzowane długością i częstotliwością fali. Niczego podobno nie można stwierdzić w związku z tak zw. „prominniowaniem ziemi".

Zaznaczamy również, że fizyka zna pewne oddziaływanie nie mające nic wspólnego z promieniowauiem. że przytoczony tu wzajemnie przyciąganie wszelkich ciał, posiadających pewną masę. Na tej zasadzie jest oparta tak zw. „waga skręceń", którą posługują się geologowie dla wykrywania minerałów o dużej masie, ukrytych w skorupie naszej ziemi.

W związku z powyższym bylibyśmy wdzięczni ludziom nauki, żeby się zechcieli w tej sprawie wypowiedzieć.

Zaznaczamy również, iż zawsze stoimy na stanowisku, że wszelkie aparaty do unieszkodliwienia promieni ziemskich nie mają żadnego znaczenia. Należy przypuszczać, że fakt częstego nadużywania wiary w związku ze zjawiskami jeszcze nieznanymi jest jedną z przyczyn, dla których ludzie nauki niechętnie się do nich odnoszą poważnie.

Redakcja

ZAGADNIENIE RÓŻDŻKARSTWA

Zagadnienie różdżkarstwa zaczyna interesować coraz więcej rolników i problem ten wymaga naukowego wyjaśnienia. Toteż z uznaniem powitać należy przeprowadzenie w Szwajcarii praktycznych doświadczeń nad biologicznym działaniem tak zwanych „promieni ziemnych".

Temat ten opracowany został przez Dr. med. Ed. Jenny Aarau w pracy zatytułowanej: „Das Wünschelrutenproblem"*).

Autor stwierdza, że koła naukowe, zwłaszcza lekarskie, poświęcały dotychczas mało uwagi zagadnieniu różdżki. Od czasu do czasu pojawiał się geolog, który interesował się bliżej tą sprawą, lecz na ogół uważano, że nie warto podchodzić w naukowym rynsztunku do rzeczy, noszącej w sobie piętno okultyzmu. W ostatnich 10 latach zrodziły się nowe zapatrywania, które winny zainteresować szczególnie lekarzy.

O. Kapucyn Randoald już od r. 1926 rozpowszechnia w Szwajcarii przez pisma i broszury następującą tezę: tak zwane „promieniowanie ziemi", czyli pochodzące z gruntu oddziaływanie nieznanej natury, wprawiające w ruch różdżkę lub wahadło w ręku różdżkarza, wywiera działanie biologiczne na ludzi, zwierzęta i rośliny. Rak i reumatyzm u człowieka są w pierwszym rzędzie wywoływane tym „promieniowaniem od dołu".

Podobne twierdzenia różdżkarzy pojawiły się również w Niemczech i znalazły odbicie w książce von Pohla (1932) p. tyt. „Promienie ziemi na usługach chorych". W związku z tymi hipotezami różne pogotowia ratunkowe — patentowane i nie patentowane — poczęły napływać ze wszystkich stron w celu zaradzenia owym szkodliwym wpływom tak zwanym „rabdomotorycznym". Trudno orientować się, co w tym wszystkim pochodziło z uczciwych badań, a co było tylko prostą szarlatanerią.

We wrześniu 1932 r. dr. Jenny Aarau przeszedł kurs różdżkarstwa u Pohla i zaznacza, że gdy po raz pierwszy poczuł, jak różdżka obraca się w jego rękach, stało się to dla niego przeżyciem o wielkiej doniosłości.

Nasuwa się pytanie: dlaczego tak ciekawe zagadnienie, od 500 lat pojawiające się wciąż na nowo na widowni, dotąd nie zyskało ogólnego uznania ani gruntownego naukowego opracowania? Przyczyną tego jest to, że zjawiska te zależą od bardzo licznych czynników, których nieznajomość często sprowadza niepomyślne rezultaty, a te znów rodzą niesłuszne mniemanie, jakoby cała metoda była bezwartościowa.

Sprawa różdżki to w pierwszym rzędzie zagadnienie biologiczne, a różdżkarz to biologiczny wskaźnik, którego nie wolno używać jako narzędzia fizykalnego, a natomiast trzeba uwzględnić w nim wszystkie czynniki, wchodzące w zakres żywego organizmu.

Zawodowi fizycy prawie nie zajmowali się tą sprawą. Toteż, co się tyczy fizykalnego oświetlenia problemu, autor wymienia tylko dwie prace.

Pierwszy z autorów Lehmann, mierząc potencjał elektryczny powietrza nad wskazanymi przez różdżkarza żyłami wodnymi, skonstatował mniejsze napięcie, niż nad innymi terenami. Natomiast przewodnictwo powietrza nad żyłami wodnymi jest lepsze niż nad terenem neutralnym.

Podjęto próby dla stwierdzenia, dlaczego na linii wysokiego napięcia piorun uderzał stale w jedne i te same słupy. Kiedy różdżkarz odkrył w tych miejscach żyły wodne, przeprowadzono pomiary i skonstatowano przez wiercenia istotną obecność wody, wobec czego przez dokładniejsze uziemienie zabezpieczono owe słupy przed dalszymi uszkodzeniami od pioruna.

Rabdomotoryczne strefy, a zwłaszcza mające związek z wodą podziemną, mogą wywierać według spostrzeżeń różdżkarzy przeróżne biologiczne działania.

W świecie roślinnym notowane są przede wszystkim wpływy tamujące*) wzrost i rozwój roślin. Drzewa owocowe, rosnące na żyle wodnej są zniekształcone, owocują skąpo, wykazują narośla i nowotwory, wcześnie wymierają. Warzywa nie udają się. Żywopłoty są nierówne, przerywane.

Skądinąd pewne rośliny lecznicze, jak digitalis oraz wilcza jagoda przekładają właśnie rabdomotoryczne miejsca nad inne strefy. Pokrzywy również chętnie tu się plenią.

Z pośród drzew leśnych buk, jesion i drzewa iglaste wymieniane są jako wrażliwe na pobudliwość gruntów, podczas gdy dąb szuka rabdomotorycznych stref i tam najchętniej korzenie zapuszcza.

Müller tłumaczy powstanie mieszanego lasu tym, że buk wyrasta na neutralnym gruncie, a dąb nad żyłami wodnymi.

Gdy ogarniemy całokształt sprawy różdżkarstwa, musimy przyznać, że to jest nie tylko ciekawe, ale praktycznie ważne i doniosłe za-

---

*) Drukowane u Benno Schwabe et Co, Bazylea

*) Należałoby wyraźnie odróżnić działanie na rośliny wadliwych stosunków wodnych w glebie od wpływu wody, nie oddziałującej bezpośrednio na rośliny

Red.

gadnienie, którego dokładne zbadanie może mieć wielostronne znaczenie. Na razie niejedno jeszcze przedstawia się problematycznie. Studiując odnośną literaturę, konstatuje autor, jak często w ludzkich odkryciach powracają jedne i te same poszczególne zjawiska. Nasuwa się myśl, że to co dziś jest jeszcze niedostatecznie dowiedzione, posiada może przecież swe rzeczywiste tło.

Od dawien dawna istnieli różdżkarze, którzy starali się swoją sprawą zainteresować uczonych. Ale skoro zwracali się do fizyka, ów oświadczał, że wpierw należy fizjologicznie i biologicznie wykazać rzeczywistość odchylenia różdżki, a gdy zwracali się do lekarza, ten odmawiał swej współpracy, dopóki zasady fizykalne nie zostaną wyjaśnione.

Zdaniem autora obecnie słuszność jest jeszcze po stronie fizyka. Wszak chodzi tu istotnie w pierwszym rzędzie o zagadnienie biologiczne, które jak każda przyrodniczo naukowa sprawa nadaje się do badań eksperymentalnych. Liczne spostrzeżenia na temat biologicznych oddziaływań dostarczają mało materiału w tym względzie. W obecnym stadium medycyna przede wszystkim winna pilnie śledzić rozwój tej sprawy w związku z chorobą raka.

Na zasadzie powyższych rozważań autor zwrócił się jesienią 1932 r. do inżyniera A. Oehlera, który jest sam różdżkarzem, a interesuje się nade wszystko stroną fizykalną zagadnienia, oraz do dr. med. Stauffera, byłego asystenta prof. Blocha, a więc eksperymentalnie doskonale obeznanego ze sprawą raka. Utworzyli we trzech zespół pracy w celu doświadczalnego badania problemu różdżkarstwa.

Rzekome biologiczne działanie promieni ziemi, stwierdzone przez różdżkarzy, nie było dotąd nigdy jeszcze przedmiotem badań doświadczalnych. A przecież domniemany związek między substancjami rabdomotorycznymi gruntu, a chorobami może być jedynie stwierdzony i wyjaśniony na drodze eksperymentalnej.

Niczego nie dowodzą próby tego rodzaju, jak odkrycie przez różdżarza strefy pobudliwej, czy to w bliskości niedorozwiniętego drzewa, czy też pod łóżkiem chorego na raka. Sugestja bowiem mogła się tu wmieszać i pokierować odchyleniami różdżki. Należy wpierw zbadać, określić i zmierzyć rabdomotoryczny grunt, utwierdzając go na planie, a dopiero potem obserwować, czy na takim terenie dadzą się zauważyć pewne wpływy biologiczne. Tylko wtedy można będzie mówić o dowodach naukowych.

Od początku zabrał się zespół pracy świadomie do rozpatrzenia zagadnień różdżkarstwa w różnych wielostronnych oświetleniach, wychodząc z założenia, że tylko tym sposobem da się osiągnąć pozytywne wyniki.

Z pośród wielu różnych dróg trzy tylko okazały się celowe, które też autor opisuje szczegółowo.

Co spoczywa w głębi rabdomotorycznych stref? Czy tylko woda, zgodnie z przypuszczeniem różdżkarza, czy może coś innego jeszcze. Nie jest to jeszcze wiadome.

Przy przeprowadzonych doświadczeniach chodziło tylko o stwierdzenie, czy przy eksperentalnej próbie wystąpi rzeczywiście biologiczne działanie czynnika, wprawiającego w ruch różdżkę w ręku rabdomanty.

Jeśli używane są przy określaniu strefy rabdomotorycznej wyrażenia, jak: „promienie ziemi", „promieniowanie od dołu", „opromieniony" etc. jako termina techniczne, które zdobyły sobie prawo obywatelstwa, to jednak zaznaczyć należy, że natura fizykalna tego promieniowania bynajmniej dowiedziona nie jest.

Po szczegółowym opisie dokonanych doświadczeń z warzywami oraz na myszach autor stawia następujące wnioski ogólne:

1) wzrost niektórych roślin podlega wpływom „promieniowania ziemi";
2) białe myszy unikają na ogół stref rabdomotorycznych;
3) rak białych myszy (Teerkarzinom) wykazuje nad strefami rabdomotorycznymi szybszy rozwój i złośliwszy przebieg;
4) próby ze zwierzętami dowiodły, że przy pomocy pewnych urządzeń ochronnych daje się zapobiec szkodliwym skutkom promieniowania ziemi.

Jak należy przedstawiać sobie istotę samego promieniowania, o tym nie możemy nic powiedzieć. Toteż nie wyciągamy z tych doświadczeń wniosków, co do chorób ludzkich, zwłaszcza choroby raka u człowieka. Wyjaśnienie tej sprawy wymaga dalszych badań. Natomiast teraz, gdy za różnym oddziaływaniem ziemi na organizm żywy przemawia doświadczenie biologiczne, narzuca się przemożny nakaz pod adresem fizyków, aby sprawę tę zbadali w celu jej wyjaśnienia z punktu widzenia nauki o materii.

Stanisław Karłowski.

EKONOMIKA

Polsko-niemiecka umowa gospodarcza.

Po paromiesięcznych rokowaniach, dnia 20 lutego b. r. zostało podpisane w Warszawie przedłużenie polsko-niemieckiej umowy gospodarczej, zawartej w Warszawie 4 listopada 1935 r. Fakt ten z punktu widzenia rozwoju międzynarodowych stosunków handlowych po wojnie zasługuje na specjalną uwagę.

Nie należy zapominać, że polsko-niemiecka umowa gospodarcza z 4 listopada 1935 r. była pierwszą umową, która w szerszych rozmiarach, na szerszych podstawach umownych, znormalizowała po zawieszeniu wojny celnej polsko-niemieckie stosunki handlowe. Znaczenie tej umowy dla stosunków gospodarczych w Europie środkowo-wschodniej jest bardzo widoczne: wystarczy porównać strukturę społeczno-gospodarczą w tej części Europy oraz układ sytuacji geograficznej. Rokowania o przedłużenie umowy z 4 listopada 1935 r. były równoczesną analizą i wnioskiem egzaminacyjnym, czy ten pierwszy układ normalizujący polsko-niemieckie stosunki gospodarcze wytrzymał próbę życia. Obydwie strony w rokowaniach musiały zastanowić się nad tym, jakie zmiany należałoby wprowadzić do norm, regulujących wzajemne obroty, aby w dalszych latach mogły istotnie osiągnąć zamierzone rozmiary.

Struktura gospodarcza obydwu krajów predystynuje je do rozwijania wzajemnej wymiany towarowej, uzupełniającej potrzeby ekonomiczne każdego z nich. Równocześnie jednak pierwsza normalizacja stosunków wypadła w okresie gospodarczym, nie sprzyjającym szybkiemu nabraniu właściwego tętna wzajemnych obrotów towarowych.

System gospodarstwa narodowego i polityki gospodarczej Niemiec różnił się zasadniczo od systemu i polityki Polski. Na całkowicie innych zasadach opierało się dążenie każdego z krajów do ożywienia własnego życia gospodarczego. Niemcy już bardzo wcześnie ujęły cały swój obrót gospodaczy z zagranicą w karby surowej reglamentacji. Tam gdzie jakaś dziedzina obrotu, w szczególności importu, nie była w sposób zupełnie wyraźny zagospodarowana przez państwo, tam występowała generalna norma reglamentacji dewizowej, która przez działalność Ueberwachungsstellen, nadzorujących i ustalających cenę, rację importu danego gatunku towaru i t. p., spełniała, względnie mogła spełniać — w zakresie zagadnień podstawowych — rolę monopolu importowego (np. eliminacja gry konkurencyjnej w dziedzinie cen). Następnie Niemcy posługiwały się w bardzo szerokiej mierze inflacją, jako środkiem ożywienia swego życia gospodarczego. Inflacja w połączeniu ze wspomnianym systemem reglamentacji obrotu towarowego z zagranicą daje szereg możliwości specyficznych rozwiązań zagadnienia ożywienia tego obrotu — pomimo sztywnych form rozrachunku, jakie stwarza clearing.

Polska opierała swoją politykę gospodarczą, dążącą do poprawy sytuacji wewnętrznej, na zasadzie autoterapii życia gospodarczego. Zasada ta posiada ścisły związek z założeniem współzależności całego gospodarstwa światowego.

Dopasowanie tych dwóch tak odrębnych systemów we wzajemnej wymianie towarowej było niezwykle trudne. Polska przez długi czas broniła się w rokowaniach o umowę z 4 listopada 1935 r. przeciwko przyjęciu clearing'u towarowego, jako formy rozrachunku. W polskim systemie gospodarczym clearing wyraźnie krępuje rozwój wymiany. Lecz zamrożenia są jeszcze gorsze. W Niemczech ujemne skutki clearingu mogą być łagodzone przez istnienie bogactwa form finansowania obrotów, które mogą być zastosowane.

Stąd też, preliminując rozmiary wzajemnych obrotów towarowych na najbliższy, znormalizowany okres roczny, zdawano sobie sprawę, że aczkolwiek duże może być zapotrzebowanie w Niemczech na polskie artykuły rolnicze i odwrotnie — duże może być zapotrzebowanie w Polsce na niemieckie artykuły przemysłowe— to jednak odrębne systemy gospodarstw i polityk gospodarczych obu krajów mogą nie pozwolić na pokrycie względnie wyzyskanie tych potrzeb we wzajemnych obrotach towarowych.

Umowa z 4 listopada 1935 r. przewidywała, iż wzajemny obrót towarowy, rozrachunkowy-

wany w clearing'u, może wynosić po każdej ze stron tego obrotu 176 milionów zł. w ciągu roku. Każde z państw przyznało drugiemu roczne możliwości importu we wskazanej wysokości. Obrót został oparty na stosunku 1:1 tak, że nie wyzyskanie możliwości importowych przez jedno z państw musiało automatycznie sprowadzić redukcje w możliwościach importowych drugiego państwa.

Oficjalny clearing towarowy z Niemcami, wprowadzony umową z 4 listopada 1935 r., był nowością w stosunkach handlowych Polski z zagranicą. Był to pierwszy clearing, na którym Polska oficjalnie oparła swój rozrachunek z jednym z państw zagranicznych. Stwarzało to początkowo duże trudności organizacyjne, gdyż polskie ustawodawstwo reglamentacyjne i aparat administracji handlem zagranicznym nie były przystosowane do tego rodzaju form normowania stosunków gospodarczych, w szczególności rozrachunku towarowego z zagranicą. Życie gospodarcze, biorące udział w obrotach towarowych z Niemcami, musiało zaasymilować te nowe, nieznane mu dotychczas formy regulowania rozrachunku, musiało do form tych przyzwyczaić się, co wymagało czasu. Importer polski wolał taki sam towar sprowadzać z innego kraju niż z Niemiec; unikał dzięki temu uciążliwej procedury clearingowej. Dochodził do towaru szybciej. Ponadto, sprowadzając towar z innego kraju niż z Niemiec, zdobywał go taniej, gdyż wysoki kurs przerachowania marki niemieckiej — 2,13 zł., znacznie podrażał towar. Towary niemieckie, w porównaniu do cen towarów innych państw importujących, były za drogie. Okoliczności te nie sprzyjały penetracji towarów niemieckich do Polski. W związku z tym import niemiecki do Polski nie był w stanie wyzyskać tych możliwości, które przed nim otworzyła umowa gospodarcza z 4 listopada 1935 r. Wyzyskanie to nie następowało nawet pomimo poprawiającej się koniunktury, dzięki której urealniały się coraz bardziej możliwości zbytu w Polsce.

W ocenie pierwszego okresu znormalizowanych polsko-niemieckich stosunków handlowych należy podnieść jedną jeszcze okoliczność. Długotrwała wojna celna pozbawiła kontaktów handlowych dostawców polskich z rynkiem niemieckim i odwrotnie dostawców niemieckich z rynkiem polskim. Z chwilą znormalizowania wzajemnych stosunków handlowych odbudowanie tych kontaktów było o wiele łatwiejsze dla dostawców polskich na rynku niemieckim. Sprzyjało temu istnienie w Niemczech powołanych w ostatnich latach przez rząd, lub zorganizowanych pod egidą albo wpływem rządu licznych państwowych, względnie o innym charakterze, central zakupów. Wejście w kontakt z tymi centralami, z nielicznymi dzięki temu odbiorcami, było o wiele łatwiejsze, aniżeli szukanie kontaktów z liczniejszymi prywatnymi odbiorcami, co było udziałem dostawców niemieckich na wolnym rynku polskim. Wymagało to większej pracy organizacyjno-handlowej. Cena towaru polskiego, dostarczonego na rynek niemiecki, była w wielu wypadkach ustalona, cena towaru niemieckiego, dostarczonego na rynek polski, nie mogła być narzucana prywatnym odbiorcom, musiała kształtować się w wyniku konkurencji z innymi krajami importującymi, którą to konkurencję, jak wspomniano, utrudniała towarom niemieckim stosunkowo wysoka ich cena.

W tych warunkach wzajemne obroty towarowe nie mogły osiągnąć kwoty preliminowanej 176 milionów zł. w stosunku rocznym po każdej stronie obrotów, a osiągnęły zaledwie ca 142 miliony zł. W kwocie 142 milionów zł. eksportu polskiego do Niemiec eksport rolny wyniósł ca 90 milionów zł. (zamiast 126,9 milionów zł.). Ważniejsze pozycje tego eksportu przedstawiały się następująco:

1) wytwory pochodzenia roślinnego ca 20 milionów zł.;

2) zwierzęta żywe i wytwory pochodzenia zwierzęcego ca 37 mil. zł.;

3) surowce włókiennicze ca 2 miliony zł.;

4) drzewo ca 29 milionów zł.

Od 1 grudnia 1936 r. do 1 marca 1937 r. trwał okres prowizorium w polsko-niemieckich stosunkach handlowych, w którym obowiązywały postanowienia przedłużonej bez zmian umowy z 4 listopada 1935 r. W okresie tym prowadzono pertraktacje o przedłużenie z modyfikacjami na dłuższy okres czasu umowy z 4 listopada 1935 r.

Z preliminarza wypadało, iż w okresie prowizorium eksport rolny z Polski do Niemiec powinien wynieść 32,5 miliony zł. Faktycznie jednak wskutek niedostatecznego rozwoju importu towarów niemieckich do Polski eksport ten wyniósł ca 26 miliony zł.

Wśród artykułów rolniczych główne miej-

sce w eksporcie zajmowały artykuły następu- jące: trzoda chlewna, mięso wieprzowe — 7 mi- lionów zł., masło — 1 milion zł., zboże — 2 mi- liony zł., drewno — 10 milionów zł.

Przedłużenie umowy z 4 listopada 1935 r., które nastąpiło na podstawie porozumienia z 20 lutego 1937 r., dokonano na **dwa lata,** czyli do dnia 28 lutego 1939 r.

Rozrachunek z tytułu obrotów towarowych polsko-niemieckich, które będą następowały w ciągu tych lat, będzie przeprowadzany na tej samej zasadzie co dotychczas, to jest na zasa- dzie clearing'u. Ze strony polskiej rozrachu- nek ten będzie przeprowadzany przez Polski Instytut Rozrachunkowy, ze strony niemieckiej przez Niemiecką Kasę Rozrachunkową. W skład rozrachunku będą wchodziły płat- ności, wynikające z przywozu niemieckich to- warów do Polski i z przywozu polskich towa- rów do Niemiec, a oprócz tego prowizje i po- dróże handlowe, opłaty patentowe i licencje, koszty robocizny w obrocie uszlachetniającym i reparacyjnym oraz rabaty, bonifikaty i od- szkodowania, które mogą być również rozra- chowywane z należnościami towarowymi. Do obrotu towarowego będzie zaliczony przywóz polskich towarów do obszaru gospodarczego Niemiec oraz przywóz niemieckich towarów do obszaru Rzeczypospolitej Polskiej. Za towary polskie uważne będą takie towary, które zo- stały w Polsce wytworzone, lub które według ustawodawstwa niemieckiego są uważane lub traktowane jako towary polskie. Za towary niemieckie uważane będą takie towary, które zostały w Niemczech wytworzone, lub które według ustawodawstwa polskiego są uważane lub traktowane jako towary niemieckie. Został nadal utrzymany dla celów układu stosunek złotego do marki niemieckiej 100 zł. = 47 Rmk.

Wysokość obrotów utrzymano na poziomie 176 milionów zł. po każdej stronie obrotów z tym, iż możliwości stąd wynikające zostały znacznie urealnione na podstawie doświadczeń zdobytych w ciągu ubiegłego okresu obowią- zywania umowy z 4 listopada 1935 r. Do- świadczenia te były gromadzone i odpowiednio analizowane w ciągu całego czasu przez Polską i Niemiecką Komisje Rządowe, które, powo- łane przez umowę z 4 listopada 1935 r. dla nad- zorowania wzajemnych obrotów, zbierały się co miesiąc w celu przeprowadzania koniecznych z punktu widzenia równowagi i ich rozwoju zmian. Niewątpliwie działalność Komisji ode- grała ogromną rolę w nawiązaniu i ożywieniu polsko-niemieckich stosunków handlowych w tym pierwszym okresie normalizacji. Gdy- by nie prace Komisji, wzajemne obroty towa- rowe ze względu na trudności, o których po- wyżej wspomnieliśmy, nie osiągnęłyby na- pewno tych kwot eksportu, które faktycznie zostały zrealizowane.

W następnym dwuletnim okresie znormali- zowanych polsko-niemieckich stosunków han- dlowych Komisje Rządowe, dokonawszy pra- cy przezwyciężenia pierwszych trudności, będą zbierały się rzadziej, a mianowice nie jak do- tychczas co miesiąc, lecz co kwartał.

Wspominając o działalności Komisyj Rzą- dowych, należy na tle obserwacji ich działal- ności zaznaczyć, iż rola i znaczenie tego ro- dzaju instytucyj w dzisiejszych międzypań- stwowych stosunkach handlowych jest bardzo duża. Są one w stanie, jeśli pracują tak, jak Polska i Niemiecka Komisje Rządowe, prze- zwyciężyć szereg tych trudności, które wyni- kają dziś codziennie ze skomplikowanych sy- stemów reglamentacji. Mogą one importerom i eksporterom, biorącym udział w wymianie, przynosić nieocenione usługi, działając w in- tencji rozwoju i ożywienia obrotów towaro- wych pomiędzy danymi państwami.

Obrót towarowy pomiędzy obu państwami korzysta wzajemnie z zasady największego uprzywilejowania. Oprócz tego eksport nie- miecki do Polski uzyskał 57 zniżek celnych i konsolidacji, eksport zaś polski do Nie- miec — 8.

Przewidziane możliwości wywozu artyku- łów rolniczych do Niemiec zamykają się w kwocie 126.130.000 zł. w stosunku rocznym. Do ważniejszych pozycyj należą: trzoda chlew- na i mięso wieprzowe — 29.500.000 zł., wątro- by — 500.000 zł., smalec — 1.500.000 zł., gęsi — 5.000.000 zł., masło — 4.500.000 zł., jaja — 4.000.000 zł., drób bity — 700.000 zł., spiry- tus — 4.375.000 zł., zboże — 7.500.000 zł., drew- no — 38.750.000 zł., nasiona oleiste — 1.100.000 zł., koniczyna — 900.000 zł., groch i fasola — 800.000 zł., włókno lnu — 2.270.000 zł., pierze i puch — 1.800.000 zł., szczecina — 905.000 zł. oraz skóry surowe — 1.030.000 zł. Wykorzystanie tych możliwości będzie zależne od rozwoju importu towarów niemieckich do Polski (gdyż umowa przewiduje nadal ścisłe przestrzeganie stosunku 1:1 we wzajemnych obrotach) oraz od posiadania przez Polskę nad-

wyżek wywozowych w najbliższych dwóch latach we wszystkich z wymienionych artykułów. Mamy tu na myśli przede wszystkim zboża, w dziedzinie których Polska niewątpliwie, wobec poprawy koniunktury wewnętrznej oraz nastawienia produkcji rolniczej w kierunku hodowlanym, nie będzie posiadała tak znacznych nadwyżek eksportowych, jak w latach poprzednich.

Wiele z podstawowych artykułów rolniczych, stanowiących przedmiot eksportu do Niemiec, zostało objętych umowami branżowymi odbioru — dostawy. Jako odbiorca ze strony niemieckiej występują przeważnie państwowe centrale handlowe. Jako kontrahent ze strony polskiej występujące w imieniu dostawców — eksporterów polskich wielkie branżowe związki eksporterów. Na przykład jako odbiorca trzody i mięsa wieprzowego występuje Reichsstelle für Tiere und Tierische Erzeugnisse, w imieniu dostawców Polski — Związek Eksporterów Bekonów i Artykułów Zwierzęcych, jako odbiorca masła — Reichsstelle für Milcherzeugnisse, Oele und Fette, w imieniu dostawców — Reprezentacja Eksportowa Polskich Związków Mleczarskich, jako odbiorca jaj — Reichsstelle für Eier, w imieniu dostawców — Związek Zawodowy Zrzeszeń Eksporterów Jaj, jako odbiorca spirytusu — Niemiecki Monopol Spirytusowy, jako dostawca — Zrzeszenie Producentów Spirytusu. Odbiorcami pozostałych towarów, wchodzących w skład polskiej rolniczej nomenklatury eksportowej do Rzeszy, są przeważnie prywatni importerzy niemieccy.

Wśród umów gospodarczych, mających na podstawie porozumienia z 20 lutego b. r. regulować w ciągu najbliższych dwóch lat stosunki polsko-niemieckie, oprócz układu rozrachunkowego, układu towarowego, protokółu rolniczego oraz umów branżowych, należy również wymienić umowę weterynaryjną w sprawie przywozu do Niemiec i przewozu przez Niemcy zwierząt i artykułów zwierzęcych.

Ze stanowiska interesów polskiej produkcji rolniczej polsko-niemiecka umowa gospodarcza posiada dość duże znaczenie. Rynek niemiecki jest naturalnym rynkiem zbytu dla polskiej produkcji rolniczej. Należy jednak stwierdzić, iż znaczenie rynku niemieckiego dla polskiego rolnictwa przeszło dużą ewolucję. Dawniej, gdy polski eksport rolny posiadał charakter wybitnie surowcowy, a eksport zwierząt żywych odgrywał dominującą rolę w wywozie hodowlanym, rynki pobliskie, w szczególności dla eksportu zwierząt żywych, posiadały dla Polski doniosłe znaczenie. W ciągu szeregu ostatnich lat polski eksport rolny uległ znacznym przekształceniom: stał się eksportem bardziej uszlachetnionym, a w wywozie hodowlanym w o wiele silniejszym stopniu niż przed tym eksportem przetworów aniżeli surowca — zwierząt żywych. Rozwinął się w Polsce olbrzymi przemysł mięsny, dysponujący około 40 wielkimi i nowoczesnymi przetwórniami, obsługujący Anglię i inne kraje europejskie oraz cały szereg krajów zamorskich ze Stanami Zjednoczonymi Am. Pł. na czele.

W tych warunkach, pomimo geograficznych predyspozycyj, Niemcy, aczkolwiek stanowią ważny, to jednak nie podstawowy rynek zbytu dla polskiej produkcji rolniczej.

Wł. Biernacki.

Uprzemysłowienie kraju i rolnictwo.

O potrzebie — więcej bo o konieczności uprzemysłowienia Polski — już nie tylko się pisze i mówi, ale zaczyna tworzyć konkretne plany, przystępuje się nawet do realizacji Sandomierskiego Okręgu Centralnego. Potrzeba stworzenia warunków gospodarczych dla rozwoju przemysłu stała się tezą dowiedzioną i nie ma obrazoburcy, który śmiałby skrzywić oko, kierując wzrok ku przyszłości. Niewątpliwie bowiem w ślad za przemysłem idzie wzrost dochodu społecznego, podnosi się dobrobyt i stopa życiowa, rośnie potencjał obronności, znajduje ujście przeludnienie wiejskie. Gdzie kwitnie przemysł, dobrze powodzi się rolnictwu, zyskującemu pewny i pojemny rynek dla odbioru swych produktów. Wszystko to wiemy i oceniamy należycie. Jeśli poruszamy w ogólnikowej, osłuchanej formie ten temat, to nie dlatego, by się jeszcze raz upewnić w słuszności jego aksjomatów.

Idzie o to, że w dyskusjach nad uprzemysłowieniem istnieje dość dużo momentów mglistych, których waga wyłaniać się będzie stopniowo przy przechodzeniu „od ogółu do szcze-

gółów". Jednym z nich należy zawczasu zająć uwagę społeczeństwa rolniczego. Chodzi tu o jasne postawienie sprawy, kto ma zapłacić za uprzemysłowienie kraju. Czy kozłem ofiarnym ma być w pierwszym rzędzie rolnictwo?

Przyglądając się analogicznym procesom z perspektywy historycznej, rzecz wydaje się uzasadniona. Przecież, jak w dniach stworzenia, najprzód istniało w szerszym pojęciu rolnictwo, a po tym z akumulowanych, mutatis mutandis, kapitałów wyłoniła się produkcja przemysłowa względnie rzemiosło. Nie zależy nam na rozważaniach w rodzaju np., czy pierwszą rybę człowiek pierwotny schwycił gołymi rękami i, objadłszy mięso, z grubej ości uczynił broń dla udoskonalonego połowu, czy też początkowo znalazł ość rybią na brzegu i dopiero przy jej pomocy przemyślnie upolował żywą rybę.

Ten typ dociekań odległych pozbawiony jest na tym miejscu praktycznego znaczenia. W grubym zarysie, uwzględniając roślinną i zwierzęcą produkcję egzotyczną, rolnictwo fundowało podstawy materialne dla przemysłu i nie ma w tej kolejności niczego anormalnego. Natomiast istotnym pozostaje problem w płaszczyźnie ilościowej, jak wielki ma być udział rolnictwa w kosztach rozbudowy przemysłu już na ziemiach naszych istniejącego.

Przemysł japoński powstał z nędzy wsi japońskiej. Nie zaczynamy jednak życia gospodarczego od początku, znajdujemy się jako kraj rolniczo-przemysłowy w pośrednim stadium rozwoju. Czy w tych warunkach słuszne jest przerzucenie ciężaru kosztownego i długotrwałego procesu głównie, a może wyłącznie na barki rolnictwa? — Pytanie to można by uważać za retoryczne, gdyby nie wspomniane niedomówienia i przygotowawcze sugestie. Stwarza się opinię, że obecny poziom cen rolniczych jest dostateczny i że nie ma potrzeby dalszego ich wzrostu. Szczególnie niebezpieczne jest dla świata rolniczego usypianie jego czujności perspektywami rzekomej planowości, utrzymanej w łagodnym kolorycie twórczej współpracy poszczególnych gałęzi gospodarstwa narodowego zastępującej jałowe walki. Twierdzenie to można by z powodzeniem odwrócić, mówiąc o korzyściach twórczej walki w przeciwstawieniu do jałowej współpracy, gdyby „współpraca" nie okazywała się płodną dla lepiej zorganizowanego i bezwzględniejszego partnera, którym niestety nie będzie rolnictwo. Pouczający artykuł p. t. „Fabryki nie zbudują się same" zamieścił w tygodniku „Naród i Państwo" b. wiceminister Skarbu, płk. Tadeusz Lechnicki.

Wracając do retrospektywnego rzutu oka, możemy powiedzieć, że przemysł i rolnictwo doszły we wzajemnym ostrym współzawodnictwie do najwyższego rozkwitu w krajach najbardziej zaawansowanych. Walka między obu gałęziami w Niemczech była głośna; w Belgii, w sąsiedniej Czechosłowacji wieś i miasto, chłopi i zsocjalizowani robotnicy, (w tym wypadku reprezentanci przemysłu), są w stanie małej wojny. Nie znamy natomiast dostatecznie uzasadnionych odmiennych przykładów, które wytrzymały próbę czasu, a więc opartych nie na sztucznych podstawach. Wzajemna współpraca prowadzi do cichych bezpłodnych dla ogółu przywilejów i niesprawiedliwości wobec braku subtelniejszych kryteriów dla urzędowych dysponentów gospodarczego określania, co jest użyteczniejsze. Planowo, pod nadzorem biurokracji i kosztem rolnictwa wyrósł z niczego na naszych oczach potężny przemysł w Japonii, opanowany przez dwa trusty, znienawidzone przez ludność i armię.

W interesie rolnictwa leży prostolinijne baczenie na uzyskiwanie w polityce gospodarczej korzystnych warunków dla swej produkcji, bynajmniej nie równoznaczne z ciasnym krótkowidztwem branżowym. W twórczej i otwartej emulacji przemysł i rolnictwo znajdą dla siebie najtrwalsze i optymalne warunki rozwoju, potwierdzone przez próbę życia. W przeciwnym razie będziemy świadkami szkodliwego żerowania jednej gałęzi gospodarczej na drugiej.

Dr. Stanisław Antoniewski.

Organizacja podaży.

Dążąc do ostatecznego celu, jakim dla warsztatu rolnego jest zysk, rolnik nie może zatrzymać się na ważnej, ale nie ostatniej fazie, jaką jest **produkcja.** Dalszą, nieodłączną fazą jest **podaż,** na co rolnik wpływ mieć może i powinien, a wreszcie **odbiór** towaru, będący również odrębną fazą mimo tego, że ściśle łączy się z podażą. Stwierdzić trzeba, że i odbiór nie jest niezależny od zorganizowanego rolnictwa. Obie zresztą fazy obrotu, jeśli mają być zależ-

ne od rolnika i służyć jego interesom, muszą być **zorganizowane.**

Rzecz prosta, że **podaż towaru w zagrodzie rolnika** nie jest organizacją podaży, jest za to organizacją odbioru i to nie od strony rolnictwa, a handlu i w interesie handlu. Identyczny charakter nosi sprzedaż na tak zwanych **spędach.** Różnica zachodzi ta, że tu mamy do czynienia z hurtowym zgonnikiem, z firmą, nie wkraczającą wprawdzie dosłownie w zagrodę rolnika, ale pod pozorem udogodnień, wynikających z zakupu „na miejscu", również stara się rolnika odsunąć od rynków zbytu, na których rolnik stanowi pewną siłę i gdzie ceny są wynikiem starcia się z konkurencją.

Pierwszą próbą organizacji podaży, choć nie zawsze świadomą, są **targowiska jarmarczne,** których znaczenie jakkolwiek w dużym stopniu, a w niektórych wypadkach całkowicie, zostało ograniczone przez zmowy (organizację odbioru), to jednak przynajmniej w zasadzie polega na: 1) wyzyskaniu sił konkurencji, czego brak spędom, 2) koncentracji podaży, wynikającej z ograniczenia targowisk w czasie i przestrzeni, podczas gdy spędy mogą działać wszędzie i zawsze w zależności od zysków, jakie zgonnikowi hurtowemu przynoszą. Że usunięcie wspomnianych braków w organizacji targowisk jest troską odpowiednich czynników, tego dowodem prace komisyj nadzorczych targowiskowych.

Za właściwą organizację podaży od strony rolnictwa można uznać dopiero masowe wejście rolnika ze swym towarem na rynek o charakterze centralnym, na którym organizacja odbioru odbywa się przy udziale rolnika. Tylko wtedy rolnik ma prawo zabierać głos w sprawie opłacalności lub nieopłacalności produkcji. nie można bowiem stratami obrotu obciążać produkcji.

Wreszcie za **pełną organizację zbytu** (jak wiele się o tym mówi!) uznać trzeba umiejętny odbiór i ulokowanie równie umiejętnie podanego towaru, aby organizacja podaży nie wpadła w szpony chciwego pośrednictwa. Ażeby się nie narazić na zarzut podawania sposobów na łapanie zająca przy pomocy soli, należy przejść do konkretnych szczegółów.

Rolnik masowo na rynek centralny? — Mimowoli rodzi się życzenie, czyby tego wszystkiego nie zrobił zgonnik, choćby ten hurtowy, dbający o nasze wygody. Rolnik tego nie zrobi, ale rolnictwo może! Trzeba sobie uświadomić, że **rola producenta kończy się tam i wtedy, gdy rolnik bierze pieniądze do ręki za swój towar:** w zagrodzie, gdy sprzedaje zgonnikowi; w obrębie własnej parafii, gdy sprzedaje na spędzie; na targowisku, a więc bądź co bądź już w płaszczyźnie handlowej, gdy wiezie towar na jarmark, i właśnie tam na odległym rynku o charakterze centralnym, gdzie współdziała w kształtowaniu ceny, gdzie uczestniczy w możliwościach koniunktury, gdzie nie jest obiektem wyzysku, lecz pełnoprawną stroną, gdy nie da się nikomu wyręczać w czynnościach podaży.

Jedyna droga prowadzi do tego celu: **koncentracja podaży i sprzedaż komisowa,** oczywiście tam, gdzie nie jest możliwa bezpośrednia sprzedaż przez samego rolnika.

W stosunkach n. p. lubelskich rynkiem o charakterze centralnym jest Giełda Mięsna w Lublinie, na której w pierwszym kwartale poszczególnych lat dostarczyli rolnicy bezpośrednio następujące ilości sztuk własnego towaru do komisowej sprzedaży za pośrednictwem maklerów przysięgłych, czyli t. zw. sztuk zleceniowych:

RODZAJ	1934 '		1935		1936		1937 do 35/3	
	sztuk	%	sztuk	%	sztuk	%	sztuk	%
Trzoda	30	0,38	3919	43	8522	82	10680	86
Cielęta	—	—	230	5	563	9	1459	26

% oznacza przeliczenie w stosunku do ogólnej ilości dowiezionych sztuk.

Tabela wykazuje nie tylko wzrost obrotów giełdowych i zaufania rolników, ale i to, że Giełda Mięsna jest rynkiem o charakterze centralnym, posiada dostateczną masę towaru, niezbędną do właściwego kształtowania cen, że zdołała się oderwać od wpływu na ceny lokalnych potrzeb Lublina, gdyż posiada znaczne nadwyżki towaru zakupionego na eksport; że podstawą jej jest drobny rolnik, który na Giełdzie koncentruje podaż i powierza sprzedaż maklerowi, choć przymus pod tym względem na Giełdzie lubelskiej nie obowiązuje. To jest organizacja podaży, którą rolnik podświadomie wyczuwa i którą finansowo odczuwa. To też kołowe transporty trzody na Giełdę po 60 — 80 km. nie są rzadkością, a dochodzą i do 100 km. Często spotyka się **transporty zbiorowe** z dalszych okolic, w celu wykorzystania pełnego ładunku. W prawdzie jest to organizacja dorywcza, ale na Giełdzie jest zjawiskiem stałym i dlatego odgrywa pewną rolę.

Godna uwagi jest próba spółdzielni spożywczej „Baczność“ w Fajsławicach, odległych 40 km. od Lublina. Spółdzielnia zorganizowała **podaż żywca na Giełdę wyłącznie od swych członków i na warunkach komisu,** co pozwala Spółdzielni wypłacać po potrąceniu kosztów transportu najwyższe ceny. Oczywiście, że przy kupowaniu na miejscu w celu odsprzedaży na Giełdzie dążnością spółdzielni musiałaby być jak najniższa cena, początkowo dla uchronienia się od strat, a następnie dla zysku.

DATA	Trzoda			Cielęta			Bydło			Razem zł. gr.
	szt.	kg.	należn.	szt.	kg.	zł. gr.	szt.	kg.	zł. gr.	
19. II	3	416	382,90	—	—	—	—	—	—	382,90
25. II	12	1431	1235,30	10	501	300,05	—	—	—	1535,35
2.III	14	1505	1288,25	15	671	369,05	1	274	115,05	1772,35
9.III	15	1762	1596,80	18	762	370,40	1	396	158,40	2125,60
12.III	10	1223	1151,30	9	368	188,85	3	900	329,75	1669,90
16.III	14	3538	3389,40	11	449	232,60	3	1121	398,75	4020,75
19.III	27	1576	1404,05	13	530	280,40	1	367	110,10	1794,55
23.III	6	731	706,30	2	82	46,85	1	365	156,95	910,10
Razem	101	12182	11154,30	78	3363	1788,20	10	3423	12,69.—	14211,50

Pierwszą próbę spółdzielnia zrobiła dnia 19.II.1937 r.

To jest właściwa organizacja podaży, organizacja od strony rolnictwa. Trzeba uzupełnić, że między innymi właściwa dlatego, że trafiła do właściwej organizacji odbioru, do Giełdy Mięsnej w Lublinie, gdzie rolnicy są obecni i czynni.

Spółdzielnia „Baczność“ jest przykładem i fragmentem, a przeto różne mogą ją czekać koleje: albo wytrwa w swej pionierskiej pracy i rozwinie ją ku pożytkowi członków i rolnictwa, albo zostanie rozbita przez zgonników i handlarzy, którzy przecież chcą żyć. Zresztą w naszych rolniczych stosunkach rzadko dochodzi do niepożądanej walki. Być może, że spokojnie przyjdzie druga spółdzielnia; trafi do członków cudzej spółdzielni, powiększy swoje społeczne kapitały i pójdzie swoją drogą.

Zagadnienie obrotu żywcem ma swój wyraźny trzon, na bezdroża już nie wróci. Idea dojrzewa, reszta jest kwestią czasu.

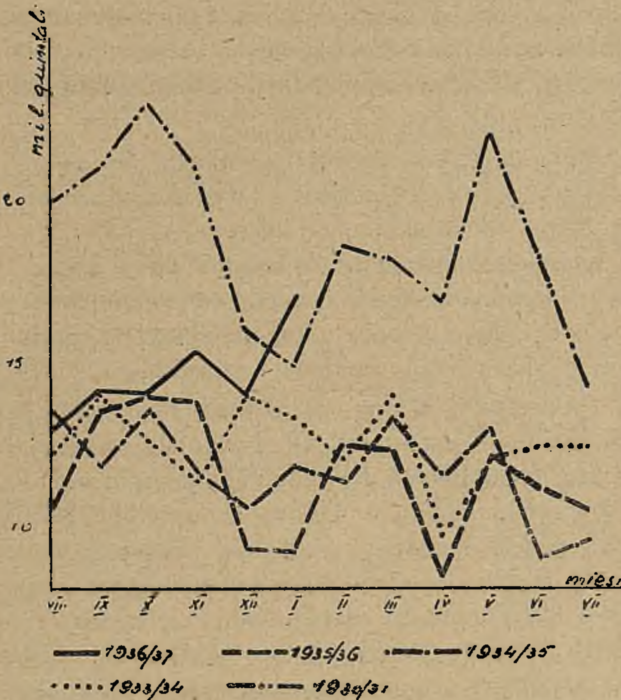
Inż. Tadeusz Madler.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

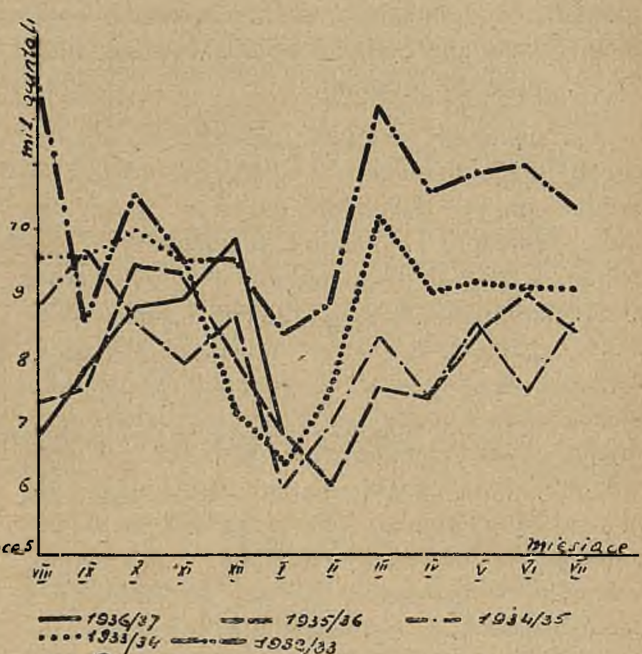
Międzynarodowe koniunktury zbożowe.

Jesteśmy już w posiadaniu oficjalnych danych, dotyczących ilości przewiezionej pszenicy w okresie pierwszych sześciu miesięcy kampanii zbożowej roku 1936/37. Od początku kampanii dał się zauważyć silny wzrost przewozów, co zresztą było przewidywane jeszcze w końcu poprzedniego roku. Ilości przewiezione w poszczególnych miesiącach w znacznym stopniu przewyższają też same ilości z trzech lat poprzednich, a w styczniu r. b. wyniosły 16.9 milionów kwintali, czyli że osiągnęły cyfrę z roku 1932/33 z tegoż miesiąca. Specjalnie silny wzrost eksportu zaznaczył się w kampanii bieżącej z Argentyny, która w znacznym stopniu podniosła swój kontyngent pszenicy przeznaczonej na wywóz. Dotyczy to zwłaszcza ostatnich miesięcy, gdy w listopadzie wywóz z tego kraju stanowił 1,3 milionów quintali, to już w grudniu wzrósł do 3,4 milionów quintali, a do 8 milionów w styczniu. Również w dość znacznym stopniu wzrósł eksport z Australii, gdzie w tychże miesiącach wyniósł kolejno 1,5 dalej 2,0 i wreszcie 2,9 milionów quintali. Zupełnie odwrotnie kształtuje się wywóz pszenicy na półkuli północnej, gdzie wywóz z Kanady został w znaczny sposób w styczniu zredukowany. W całości w czasie pierwszego półrocza kampanji bieżącej przewiezione zostało pszenicy o 24% więcej niż to było w odpowiednim okresie kampanji poprzedniej. Wnosząc z powyższego, możemy przypuszczać, że ilość 148 milionów quintali przewidywana w paź=

Światowy eksport pszenicy

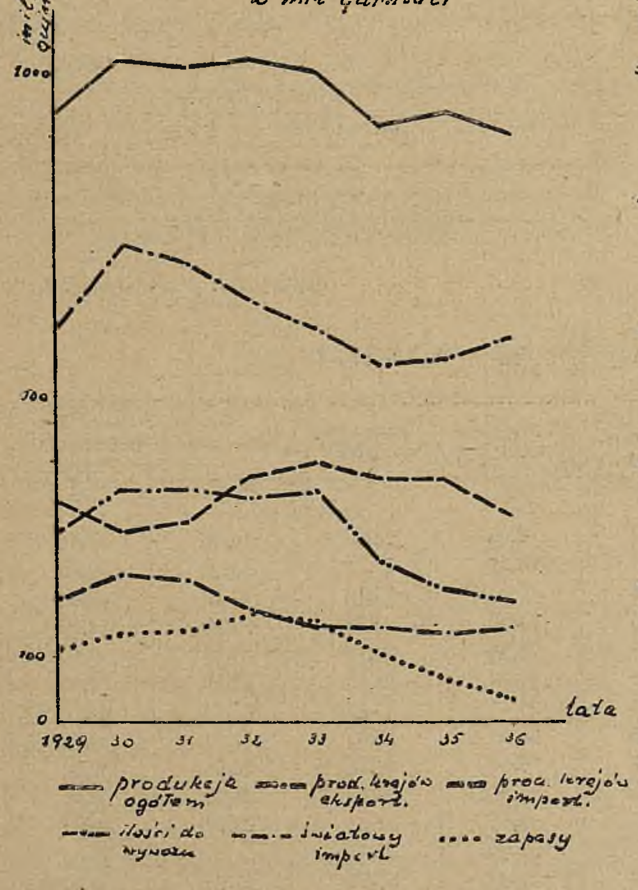


Import pszenicy do Europy

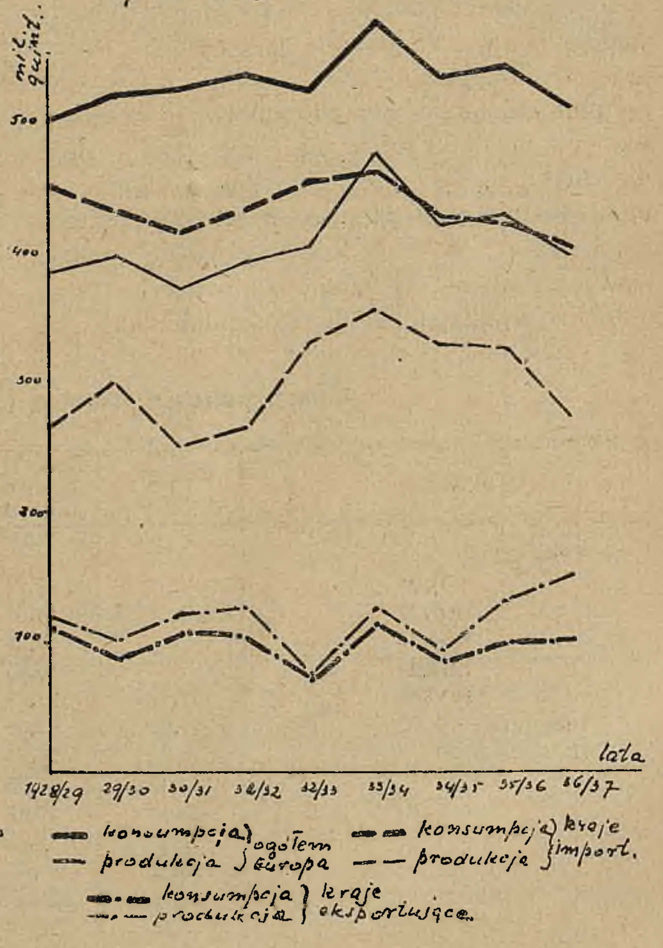


Produkcja, ruch handlowy i zapasy pszenicy

w mil quintali



Produkcja i konsumpcja pszenicy w Europie



dzierniku, okaże się zbyt mała i zostanie w znacznym stopniu przekroczona pomimo, że w drugiej połowie roku przewozy są zwykle znacznie mniejsze. Jednakże należy przypuszczać, że będą wynosiły około 70 miljonów quintali, czyli że łączna suma przewozów pszenicy w kampanii bieżącej będzie wynosiła około 155 miljonów quintali.

Co się tyczy przywozu pszenicy do krajów europejskich, to zwłaszcza w styczniu okazał się bardzo słaby. Zaznaczyć przytem należy, że o ile przywóz do Europy w pierwszym półroczu wzrósł o dwa miljony w porównaniu z kampanią ubiegłą, to jednakże wobec znacznego ograniczenia zapotrzebowania Wielkiej Brytanji ogólny przywóz pszenicy w ostatnim miesiącu do Europy zmniejszył się bardzo wydatnie. Należy jednak przypuszczać, że przywóz w końcu kampanji w rezultacie okaże się równym przywozowi z roku 1935/36, a nawet może go w nieznacznym stopniu przewyższyć Co się tyczy przywozu pszenicy do krajów pozaeuropejskich, to głównie dzięki importowi do Stanów Zjednoczonych pozostanie na poziomie ubiegłej kampanii. Ogromny tegoroczny wzrost zapotrzebowania na zboże w Europie tłumaczy się z jednej strony dość miernymi urodzajami tego zboża, z drugiej zaś zbrojeniem się szeregu państw i w związku z tym czynionymi zapasami zbóż na wielką skalę. Jeśli przytem dodamy, że światowe zapasy pszenicy z lat poprzednich zmniejszyły się w sposób niebywale szybki i można już obecnie mówić o możliwym zupełnym ich wyczerpaniu, to zrozumiałe staje się zjawisko wzrostu cen tak pszenicy, jak i innych zbóż jadalnych. Ta dawno już nie notowana bardzo dobra koniunktura zbożowa nie jest jednakże zupełnie ugruntowana i wciąż należałoby myśleć o możliwym załamaniu cen, które może być spowodowane całym szeregiem czynników, jak to dobry urodzaj, powstrzymanie się od zakupów itp.

Na międzynarodowych rynkach zbożowych ceny pszenicy z tygodnia na tydzień wzrastają, przyczym wzrost ten w okresie sprawozdawczym jest zupełnie równomierny, bez specjalnych załamań. Ceny już dawno zbliżyły się znacznie do poziomu z lat najlepszej koniunktury i wciąż mają tendencję zwyżkową.

Co się tyczy cen na polskich rynkach zbożowych, to wzrost ich utrzymuje się nadal pomimo zmniejszenia wywozu i skasowania premii. Wzrost cen zbóż w Polsce tłumaczony bywa w sposób rozmaity, jednakże podkreślić należy, że ceny te są w bardzo nieznacznym stopniu uzależnione od kształtowania się ich na rynkach międzynarodowych i że ogólnie się mówi o zupełnym usamodzielnieniu rynku polskiego, do czego przyczynił się głównie zakaz wywozu żyta, które jest naszym podstawowym zbożem eksportowym.

Ceny pszenicy na rynkach zagranicznych i krajowych kształtują się w okresie sprawozdawczym w sposób poniżej podany:

Ceny żyta wykazują jeszcze silniejszy wzrost niż ceny pszenicy, przekraczając już przeszło dwukrotnie ceny z odpowiedniego okresu roku ubiegłego. Wstrzymanie eksportu tego zboża

(dokończenie na str. 22).

Ceny pszenicy za q (= 100 kg.) w złotych

OKRES	Buenos Ayres	New York czerwona jaro-ozima	Liverpool przeciętna	Hamburg Manitoba I	Rotterdam	Przeciętna Warszawa—Poznań
Przeciętna						
„ 1931/32		22,02	20,68	23,27	16,40	25,64
„ 1932/33		21,85	18,73	19,18	15,43	30,25
„ 1933/34		20,28	15,03	17,32	11,12	19,34
„ 1934/35		20,43	15,56	19,25	12,30	17,52
„ 1935/36	16,59	21,60	18,32	20,22	17,10	19,43
1936 r. 30— 4 IV	17,56	21,02	18,01	19,15	17,63	20,55
1937 r. 15—20 II	18,03	29,64	27,11	30,48	23,13	29,16
22—27	17,92	28,80	26,55	29,67	22,71	30,79
1— 6 III	18,63	29,33	26,59	29,88	23,30	30,30
8—13	19,55	29,71	27,46	30,49	23,99	30,41
15—20	20,79	29,87	28,46	31,23	25,07	29,87
22—27	22,76	30,30	28,40	32,17	.	30,32
29— 3 IV	23,35	30,72	29,69	33,42	27,93	30,99

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 12 kwietnia 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.50 (32.50)	30.75 (30.75)	30.75 (30.75)	31.50 (33.00)	30.25 (31.50)	29.75 (30.75)	32.25 (31.50)	30.50 (31.00)
„ zbierana	31.00 (32.00)	—	—	30.75 (31.50)	29.75 (31.00)	29.00 (30.00)	31.25 (30.75)	—
Żyto	24.50 (26.25)	25.25 (25.75)	25.50 (25.75)	25.50 (27.00)	25.25 (27.00)	24.25 (25.25)	24.75 (24.25)	24.00 (25.70)
Owies	23.00 (23.50)	22.00 (21.75)	22.00 (22.00)	24.25 (24.50)	24.50 (24.50)	23.00 (22.50)	23.25 (22.75)	(22.50)
Jęczmień browarny	26.75 (26.75)	26.75 (25.50)	26.00 (26,00)	—	—	25.00 (25.75)	— (25.50)	—
„ kaszany	25.00 (25.00)	25.25 (23.75)	24.00 (23.50)	26.00 (25.25)	24.50 (25.25)	23.50 (24.25)	23.00 (22.50)	22.75 (24.50

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	27.30 (28.08)	28.77 (29.20)	28.07 (28.56)	23.08 (23 72)
Żyto	24.57 (24.36)	24.57 (24.88)	—	—
Jęczmień	30.94 (30.45)	19.76 (20.66)	—	—
Owies	18.46 (18.60)	22.52 (22.56)	—	11.10 (11.36)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50 (23.50)
„ Wiktoria	29.00 (29.00)
Łubin niebieski	15.25 (15.50)
„ żółty	16.50 (17.00)
Rzepak zimowy	58.00 (61.00)
„ letni	55.00 (58.00)
Rzepik „	52.50 (55.50)
Siemię lniane	49.00 (52.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	90.00 (90.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00 (115.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	105.00 (105.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	135.00 (135.00)
Mak niebieski	79.00 (80.00)
Seradela	22.50 (23.00)
Wyka	23.50 (23.50)
Peluszka	21.00 (21.50)
Ziemniaki jadalne	—
Mąka pszenna gat. I 0—65%	44.00 —
„ „ „ II 65—70%	35.00 —
„ „ „ III 70—75%	32.00 —
Mąka żytnia I gat. 0—70%	34.00 —
„ „ II gat. 50—65%	30.75 —
„ „ razowa 0—95%	28.75 —
Otręby pszenne grube	17.50 (17.50)
„ „ średnie	16.50 (16.50)
„ „ miałkie	16.00 (16.50)
Otręby żytnie	16.25 (16.25)
Makuchy lniane	25.00 (25.50)
„ rzepakowe	18.50 (19.00)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Kraków	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	80 — 97	—	66 — 70	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	63 — 69	—	54 — 60	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	50	—	40 — 60	—	—
Krowy I kl.	80 — 93	67 — 75	62 — 66	60 — 68	50 — 60
„ II kl.	63 — 69	57 — 66	52 — 58	50 — 60	42 — 50
„ III kl.	53 — 54	40 — 49	40 — 50	40 — 50	35 — 42
Cielęta ponad 60 kg.	90 —100	73 — 80	84 — 90	75 — 80	48 — 55
„ „ 40 kg.	75 — 80	64 — 70	72 — 80	70 — 75	40 — 48
„ „ 30 kg.	50 — 70	55 — 63	64 — 70	60 — 70	35 — 40
Owce młode	—	—	70	—	—
„ stare	—	—	54 — 60	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg.	115 —117	—	—	—	—
„ „ „ 150 „	110 —115	121 —130	100 —104	110—120	103 —110
Swinie mięsne ponad 110 kg.	100 — 98	105 —110	94 — 98	103—110	85 —100
„ „ 80—110 kg.	90 — 95	—	90 — 92	90 —103	80 — 85

V. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 3.50 — 4.50, buraki 3.50 — 4.50, cebula 9.00 — 10.00, chrzan 70.00 — 90.00, cykoria 80.00—100.00, kapusta biała 10.00—12.00, brukselka 100.00—110.00, marchew 6.00 — 8.00, pietruszka 18.00—21.00, selery 55.00—65.00, szczaw 200.00—225.00, ziemniaki 6,00—7,00; za 100 sztuk lub pęczków: botwina 35.00—40.00, kapusta biała 17,00—25,00, czerwona 10,00—13,00, włoska 12,00 — 17,00, koperek 35,00—40,00, pietruszka natka 20,00 — 30,00, pory 35,00 — 50,00, rzodkiewka 20,00—30,00, sałata 20,00—25,00, szczypiorek 8,00—13.00.

VI. Len (w Wilnie).

Giełda lniarska notuje za 1.000 kg. w złotych: len trzepany st. Wołożyn 1.745—1.785; len trzepany Horodziejski 1.910 — 1.950; Traby 1,710—1,750 czesany Horodziej 2.020—2.060, kądziel Horodziejska 1.700—1.740 targaniec moczony 1.060—1.100.

z Polski również przyczyniło się do podniesienia ceny na rynkach zagranicznych. Na rynkach krajowych ceny żyta ulegają pewnym wahaniom, tendencja ogólna jest jednak w dalszym ciągu mocna.

Ceny żyta za q (= 100 kg) w złotych

OKRES	Chicago Nr. 2	New York Nr. 2	Hamburg Western Rey (cif)	Przeciętna Warszawa Poznań
Przeciętna				
„ 1931/32	14,35	18,63	17,83	24,74
„ 1932/33	13,92	15,88	13,11	17,14
„ 1933/34	14,21	12,66	10,07	14,44
„ 1934/35	—	13,77	12,22	14,97
„ 1935/36	—	12,40	11,23	13,07
1936 r. 30— 4 IV	.	13,10	11,89	13,70
1937 r. 15—20 II	.	25,43	24,07	23,73
22—27	.	24,19	24,18	25,20
1—6 III	.	24,44	24,31	24,27
8—13	.	24,75	24,47	24,97
15—20	.	24,88	24,78	23,97
22—27	.	25,58	25,07	24,60
29— 3 IV	.	27,05	26,18	25,32

Ceny owsa mają również poziom bardzo wysoki, dotyczy to zwłaszcza cen na rynkach krajowych. Zapotrzebowanie na to zboże jest także dość duże.

Co się tyczy stanu zbóż ozimych i powierzchni nimi obsianej, to na ogół ta ostatnia jest prawie wszędzie znacznie większa niż to było w roku ubiegłym; dotyczy to zarówno krajów europejskich, jak i Stanów Zjednoczonych. Ten wzrost powierzchni zasianej i możliwość dużych w związku z tym zbiorów zostały w znacznej mierze zmniejszone przez straty, jakie poniosły oziminy w czasie zimy. Dotyczy to zwłaszcza krajów Europy centralnej, gdzie brak śniegu i silne mrozy spowodowały znaczne zniszczenie ozimin. W Polsce również te czynniki przyczyniły się do słabego stanu tych zbóż, a nawet w szeregu okręgów rolnicy będą musieli w ogóle zrezygnować ze zbiorów zbóż ozimych.

Ceny owsa za q (= 100 kg) w złotych

OKRES	Chicago	Hamburg	Przeciętna Warszawa—Poznań
Przeciętna			
„ 1931/32	14,98	16,32	22,95
„ 1932/33	12,49	13,56	14,73
„ 1933/34	14,52	10,01	13,17
„ 1934/35	18,88	12,15	15,49
„ 1935/36	11,72	13,60	14,84
1936 r. 30— 4 IV	10,53	13,34	14,84
1937 r. 15—20 II	19,54	14,82	21,04
22—27	18,37	14,55	22,92
1— 6 III	18,20	14,51	23,25
8—13	18,74	14,53	22,58
15—20	18,75	14,90	22,09
22—27	19,28	15,61	22,03
29— 3 IV	19,71	16,16	22,60

H. Himner.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Problem uniwersytetów ludowych w Polsce.

Zagadnienie uniwersytetów ludowych w Polsce coraz mocniej aktualizuje się. Wiąże się ono bowiem najściślej z podstawowym problemem Polski współczesnej, rolą wsi, a dokładniej mówiąc, rolą warstwy chłopskiej w życiu narodu w rozumieniu historycznym. Z tego względu zagadnienie to winno być przedmiotem szczególnego zainteresowania wszystkich czynników, kierujących naszym życiem publicznym lub mających na nie wpływ. Dotyczy to i samorządu rolniczego. Niektóre izby rolnicze już żywo się interesują tym problemem, czemu dały wyraz w swych budżetach; na pewno w niedalekiej przyszłości to zainteresowanie będzie wzrastać.

Ustalmy więc, że problem jest niezwykle ważny.

Wpływ uniwersytetów ludowych na aktywność warstwy chłopskiej w życiu wsi i Państwa będzie w najbliższych latach wzrastał, musi więc być zwrócona baczna uwaga zorganizowanego rolnictwa na te placówki, co więcej musi być ustalone współdziałanie w ich rozwoju i osiągnięty wpływ na ich działalność.

Urzytomnijmy sobie, czym są uniwersytety ludowe w Danii (według A. Hollmanna), albowiem na nich w tej dziedzinie mamy się wzorować.

Podstawą nauki w uniwersytecie duńskim jest przede wszystkim ojczyzna, historia więc

i literatura ojczysta zajmują w uniwersytecie duńskim znaczną część godzin wykładowych. Znajomość historycznej przeszłości ma być szkołą wychowawczą dla przyszłości. Poznawanie wszystkich czynników, wpływających na pomyślny byt społeczeństwa i na siłę państwa, ma obudzić uczucie narodowe i związać pracę jednostki z losem państwa. Nieodzownym materiałem do traktowania w uniwersytetach są zagadnienia ustroju państwa, prawodawstwa, stosunków administracyjnych i samorządowych. Ustrój państwa powinien być przedstawiony w należytym oświetleniu, ale nie rozpatrywany z punktu widzenia partyjno-politycznego. Uniwersytet ludowy — według zdania swego twórcy Grundtwiga — nie powinien być areną ścierania się politycznych poglądów, młodzież jednak powinna otrzymywać tyle znajomości stosunków politycznych, aby sobie mogła sama wyrobić sąd i nie wpadała później beznadziejnie w ręce politycznej agitacji. Konieczne jest także pogłębianie znajomości życia gospodarczego, to cobyśmy nazwali gospodarstwem narodowym. Można przypuszczać, że gdyby wielki twórca uniwersytetów duńskich przeczuł np. obecny rozwój spółdzielczości, z radością powitałby traktowanie tego przedmiotu w uniwersytetach ludowych.

W późniejszym okresie, w miarę rozwoju nauk przyrodniczych, okazała się konieczność uwzględnienia ich w programach uniwersytetów z zastosowaniem metody historycznej, aby uczniowie zrozumieli stopniowe zdobycze wiedzy i wartość ich dla podniesienia życia.

Cel uniwersytetów: „wzbudzić życie indywidualne, zapalić człowieka do tego co piękne i szlachetne, dać wyższe pojmowanie życia i poglądu na świat, obudzić lud tak, żeby brał udział w wielkich narodowych zagadnieniach i żył w narodowej historii, utrzymać na trwałe zapał w narodzie".

W tym musi zarówno jednostka jak i cały naród znaleźć najwyższe zadowolenie i szczęście. Poglądy etyczne Grundtwiga wyrażają się w następującym zdaniu: „Chrześcijaństwo i życie ludzkie duchowe oddaliły się od siebie wzajem, idąc każde w swoją stronę". Wielki twórca uniwersytetów ludowych przez wychowanie ludu pragnął przeciwieństwa te pojednać.

Pierwiastek ludowy i narodowy w jego poglądzie na życie wyrażał się w następującej myśli: „wysoka kultura w kaście wykształconych, pozostawiająca cały lud daleko poza sobą w ciemnocie, jest przewrotnością i nieszczęściem dla państwa i społeczeństwa. Wyżyny opierać się muszą na szerokiej kulturze ludowej". Celem Grundtwiga było stworzenie przez uniwersytety ludowe ogólnego wykształcenia ludu jako szeroką podstawę dla jednorodnej narodowej kultury.

Wykształcenie, które otrzymują młodzi ludzie w uniwersytecie ludowym, ma nie odmieniać ich pozycji życiowej; powinni oni wrócić do swego zawodu, tylko z większą dozą wewnętrznej radości, z większą miłością ojczyzny i z większym zmysłem dla wyższego, idealniejszego pojmowania pracy i życia.

Jakież mają być zasadnicze metody dla tego rodzaju nauki? Przede wszystkim ustny wykład, jak najbardziej wzbudzający, przykuwający i jasny, niezależny od podręczników, i dyskusje w celu powtórzenia i wprawy. Życie duchowe i idealistyczny pogląd na świat nie dadzą się dostatecznie za pomocą pisma rozpowszechnić. Żywe słowo, duchowy związek między przemawiającym i słuchaczem to rzecz najważniejsza. Słowo ma uzyskiwać władzę nad słuchaczami. Przez wykład ma przepływać głęboki nurt uczucia, wciskający się do serc i trzymający uwagę w skupieniu. Słowo nauczyciela uniwersytetu ludowego musi mieć w sobie zarówno coś z siły myślenia, jak też coś z siły poezji. Kto tego daru nie posiada, nie nadaje się na kierownika uniwersytetu ludowego. Istotą uniwersytetu jest użycie w izbie szkolnej jako środka wychowawczego — wybitnej indywidualności, żywo przejmującej się rzeczami i zajmującej wobec nich jasno określone stanowisko. W wykładzie przejawia się to, czym dana indywidualność żyje, z czym walczy. Trzeba na to mieć określony pogląd na życie.

W Danii opinia danego uniwersytetu zależy od tego, czy nauczyciele tę sztukę posiadają.

Wszystko co powiedziano powyżej, szkicowo o idei, programie i metodzie pracy uniwersytetów duńskich jest godne najwyższej uwagi i na naszym terenie.

W Polsce jest czynnych 12 uniwersytetów ludowych, zarysowuje się przy tym wyraźna tendencja rozwojowa co do ilości tych placówek. Objaw ten należy oczywiście skwalifikować jako wielce dodatni. Najważniejszym atoli zagadnieniem w chwili obecnej jest treść pracy uniwersytetów ludowych. W tym względzie

nie ma w Polsce całkowitego uzgodnienia. Odbyta niedawno w Łowiczu konferencja w sprawie idei programu i metod pracy uniwersytetów ludowych nic pod tym względem nie zmieniła. Nie było zresztą jej celem uchwalenie jakichś ujednostajnionych założeń, więc nie można powiedzieć, żeby konferencja chybiła celu. Przeciwnie, dała niewątpliwe wartości, przede wszystkim poznanie i zbliżenie personelu nauczycielskiego uniwersytetów. Była napewno zapoczątkowaniem podobnych konferencji, po których wiele jeszcze spodziewać się można.

Istota problemu i jego wielka waga polegają na tym, czy uniwersytety ludowe mają programowo być umysłową zbrojownią do walki partyjno-politycznej, czy też mają dawać ludzi, na których opierać się będzie przede wszystkim dźwiganie kulturalnego i gospodarczego życia wsi, co zresztą daje ludowi w wyniku dojrzały owoc, wzmagający się wpływ na życie państwowe.

Ś. p. Adam Skwarczyński, wspaniała postać żołnierza i działacza, umierając przed 3-ma laty, powiedział: „pamiętajcie o wsi". Troska o wychowanie młodzieży wiejskiej była jego główną myślą i działaniem w ostatnim etapie życia. On był inicjatorem i pierwszym prezesem Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej. On był założycielem Towarzystwa „Przodownik Wiejski", powołanego do rozwijania akcji uniwersytetów ludowych.

Myśli zawarte w jego „Wskazaniach" oraz innych książkach powinny być uważane za obowiązujący testament moralny Zmarłego w stosunku do zagadnień wychowawczych na wsi. Jeżeli tak nie będzie, znowu rozszczepi się w Polsce idea i jej realizacja, a tego mieliśmy w naszej historii aż nadto. Musi być hierarchia idei w życiu narodu. Można nazwać imieniem Skwarczyńskiego różne instytucje i zamieścić wiele jego portretów, a jednocześnie zawiesić na kołku to, co było wielkością tej wspaniałej duszy.

Chodzi o zgodne z interesami wsi i potrzebami Państwa postawienie w Polsce działalności uniwersytetów ludowych. To wielka sprawa. Wchodzi ona w samo sedno pytania: jaka będzie rola stanu chłopskiego w najbliższej historii Polski?

W interesie wsi i ludu wiejskiego leży, aby ta rola była jak najbardziej twórcza, to jest aby realnie podnosiła wieś od samego dołu po przez indywidualną pracę zawodową i zespołową, społeczną, gospodarczą na wszystkich jej stopniach i we wszystkich jej odgałęzieniach, począwszy od pojedyńczej wsi, aż do stopnia centralnych organizacji, z zasięgiem działania na całą Rzeczpospolitą. Dotyczy to także i dziedziny samorządu terytorialnego i gospodarczego. To jest niewątpliwie bardzo ważne i dla Państwa, taka bowiem praca idzie po linii realizacji tak ważnego dziś postulatu narodowego, to jest, aby przez podniesienie wydajności wszelkich polskich placówek pracy podnieść polską gospodarkę narodową i wywalczyć dla kraju niezależność gospodarczą.

Nie ma takiego argumentu, który mógłby obalić twierdzenie, że tak właśnie będzie dobrze dla Polski i dla ludu wiejskiego. Więc w programach naszych uniwersytetów nade wszystko gospodarcze wychowanie młodzieży powinno znaleźć pełne uwzględnienie, oczywiście nie w sensie techniki rolnej, ale rozumienia naczelnych problemów gospodarczych Państwa i umiejętności wiązania potem pracy rolników i działalności zrzeszeń rolniczych z ideami gospodarczymi narodu.

Nie istotne jest spieranie się, czy uniwersytet ma się nazywać „ludowym", „chłopskim", czy też „wiejskim uniwersytetem ludowym". Szkoda czasu na takie dyskusje. (Łowicz). Uczuciowo jest zrozumiałe, że ktoś, biorąc pod uwagę przeszłość Polski i niedostateczną dotychczasową czujność Państwa Polskiego w stosunku do potrzeb warstwy chłopskiej, stawia tezę, że uniwersytety ludowe mają mieć tendencję schłopienia kultury. Państwa i Narodu, że powinny być podstawowymi ogniskami tego procesu, że treścią ich pracy ma być pedagogia klasowa, oparta o wyłączne interesy chłopskie, że uniwersytety jako klasowe instytucje mają być mózgiem politycznego ruchu chłopskiego, że właśnie uniwersytety o takim charakterze będą dynamizować wieś.

Można rozumieć takie poglądy, gdy są szczere i płyną z przejęcia się losem chłopów z przeszłości i położeniem wsi w teraźniejszości. Uścisk dłoni i serdeczny pocałunek! Ale nie można się na takie poglądy zgodzić nawet z punktu widzenia interesów warstwy chłopskiej; takim poglądom należy się przeciwstawić. Bo pozytywna rola chłopów w najbliższej historii polskiej zależy najściślej od tego, czy swoją wzmagającą się dynamikę życiową stan chłopski potrafi organicznie związać z ty-

mi prądami pracy publicznej, które wzmacniają Państwo gospodarczo i potęgują potencjał jego obrony. Taka praca, a nie mobilizacja poli-tyczna niezadowolenia z współczesnych sto-sunków społecznych, gospodarczych i poli-tycznych będzie przygotowywać chłopów do objęcia roli głównego gospodarza państwa, — i taka praca da z czasem chłopom władzę jako owoc dojrzały, co spadnie z drzewa życia pu-blicznego, troskliwie, pracowicie i odpowie-dzialnie przez stan chłopski pielęgnowanego.

Obranie takiej drogi przez wartościowych przywódców ludowych będzie możliwe jednak wówczas tylko, gdy już dziś Państwo uzna po-trzeby wsi, a w szczególności stanu chłopskie-go, za przeważające co do swego waloru z ty-tułu polskiej racji stanu.

Gdy te dwa stanowiska spotkają się z so-bą — będzie rozstrzygnięty pomyślnie najważ-niejszy problem Polski współczesnej: związa-nie idei ludowej z ideą państwową.

Oto to jest naczelna treść wychowania dla naszych uniwersytetów ludowych.

Tak pojmował problem wychowawczy mło-dego pokolenia wsi i Adam Skwarczyński.

Włodzimierz Bzowski.

Książka.

KOMUNIKAT

Tow. Oświaty Rolniczej w Warszawie

Chmielewski Z. Spółdzielczość rolnicza w rozmai-tych krajach, str. 160	3.50
Dąbrowska M. Rozdroże, str. 206	4.—
Hausbold K. Młodzież wiejska w ruchu spół-dzielczym, str. 70	—.50
Łebiński T., adw. Ustawa o wykonaniu reformy rolnej, str. 248	5.—
Makomaski F. Opasanie bydła, str. 78	—.70
Makowiecki St. Drzewa i krzewy ozdobne, ze-szyt III	2.—
Niklewski B. i Dmochowski J. Posiewna pielę-gnacja zbóż, str. 107	1.—
Olech D., inż. Czem jest ul sześcian pozornie podwójny, str. 62	2.—
Różański M., dr. Uprawa łąk i pastwisk, wyd. II, str. 100	1.80
Rudnicki T. i Mięciwoda K. Niektóre ważniej-sze owady pożyteczne, str. 22	1.—
Witaczek H. i Witaczkówna St. O hodowli je-dwabników, str. 108	1.90

Do nabycia w Księgarni Rolniczej, Warszawa, ul. Mazowiecka 10.

NOWE KSIĄŻKI

Prof. J. Jagmin. — „Uprawa i wyprawa konopi w Italii, Jugosławii i na Węgrzech".

Znaczenie lnu w życiu gospodarczym Polski jest coraz bardziej doceniane nie tylko przez czynniki rzą-dowe, lecz nawet przez szerokie warstwy społeczeństwa. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z konopiami, które dotychczas nie wywalczyły sobie jeszcze prawa obywatelstwa, mimo że uprawa konopi posiada u nas olbrzymie perspektywy.

Jedną z największych przeszkód, na jakie napotyka w Polsce akcja, zmierzająca do zwiększenia powierzchni zasiewów konopi, jest z jednej strony brak umiejętno-ści uprawy i wyprawy wśród rolników, oraz z drugiej brak odpowiedniej literatury fachowej. To też książka prof. J. Jagmina **„Uprawa i wyprawa konopi w Italii, Jugosławii i na Węgrzech"**, będąca wynikiem naukowej wycieczki do ośrodków uprawy konopi południowych, niewątpliwie przyczyni się bardzo poważnie do rozpo-wszechnienia w Polsce rośliny, która razem z lnem za-pewni nam zupełną samowystarczalność włókienniczą.

Książka posiada 89 fotografij, ilustrujących poszcze-gólne fragmenty uprawy i wyprawy konopi oraz ma-szyny do ich wyprawy, napisana jest barwnie, przy-stępnie, zawiera wiele ciekawych i pouczających danych nie tylko dla producentów — rolników oraz przedsta-wicieli przemysłu włókienniczego, lecz również i dla każdego „szarego" obywatela, który choć trochę intere-suje się możliwościami poprawy życia gospodarczego naszego Państwa. Wydano nakładem Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie. Cena Zł. 2.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 18 kwietnia, o godz. 8.03 — „Ga-zetka Rolnicza".

O godz. 8.25 — p. M. Różański wygłosi pogadan-kę p. t. „Hodowlą drobiu podniesiemy dochód z gospo-darstwa", w której zwróci uwagę rolników na niewyko-rzystaną dotychczas należycie gałąź produkcji gospo-darstwa, jaką jest hodowla drobiu.

O godz. 15.15 — dialog o lesie, w opracowaniu inż. M. Sosnowskiego p. t. „Prawdę mówicie Andrzeju". Bę-dzie to rozmowa dwóch gospodarzy o zalesianiu nie-użytków.

O godz. 15.30 — audycja słowno-muzyczna p. t. „Orka".

O godz. 15.55 — „Przegląd rynków produktów rolnych".

W poniedziałek, dnia 19.IV, o godz. 18.50 — inż. M. Niklewski wygłosi praktyczną pogadankę p. t. „Posiew-na pielęgnacja zbóż".

We wtorek, dnia 20.IV, o godz. 12.50 — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 21.IV, o godz. 18.50 — inż. Jan Haus-brandt wygłosi pogadankę p. t. „Społeczne znaczenie Dnia Lasu".

W czwartek, dnia 22.IV, o godz. 12.50 — gospodarz i prezes kółka rolniczego w Sadłowie p. Michał Lisiecki, wygłosi pogadankę p. t. „Jak zorganizowaliśmy się we wsi Sadłowie?". Będzie to zobrazowanie tych wszystkich wysiłków i prac, jakie gospodarze z Sadłowa podjęli, celem podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego swej wsi.

W piątek, dnia 23.IV, o godz. 18.50 — nadana będzie z Poznania gawęda p. Adama Ulricha p. t. „Jak Antek Skowron budował młyn?".

W sobotę, dnia 24.IV, o godz. 12.50 — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

XVII MIĘDZYNARODOWY KONGRES ROLNICZY

Polski Komitet Propagandy XVII Międzynarodowego Kongresu Rolniczego, który odbędzie się w Hadze w dniach 16 — 24 czerwca 1937 r., podaje do wiadomości, iż pp. przedstawiciele instytucyj rolniczych, pragnący wziąć udział w delegacji rolnictwa polskiego na Kongres, proszeni są o przesłanie swych zgłoszeń **przed dniem 1-go maja r. b.** pod adresem Polskiego Komitetu Propagandy (Warszawa, ul. Kopernika 30 — IV piętro, tel. 2.18-81), podając imię, nazwisko, dokładny swój adres, instytucję rolniczą, którą reprezentują, oraz starostwo, w którem otrzymują paszport, jak również o wpłacenie 29 zł. (10 gld. holend. wpisowego) na rachunek Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w P. K. O. Nr. konta 12.248 — z adnotacją o przeznaczeniu dla Polskiego Komitetu Propagandy.

NIEPRAWDZIWE WIADOMOŚCI O ZARAZIE PRYSZCZYCY

Wobec ukazania się w kilku dziennikach warszawskich wiadomości, donoszących jakoby w 19 miejscowościach województw kieleckiego i krakowskiego panuje zaraza pryszczycy, Ministertwo Rolnictwa i Reform Rolnych stwierdza, iż wiadomość ta całkowicie nie odpowiada prawdzie. Natomiast wobec istnienia pryszczycy w Niemczech i niebezpieczeństwa przeniesienia tej zarazy na terytorium Polski wojewodowie: śląski, kielecki i poznański określili w myśl obowiązujących przepisów okręgi zagrożone przedostaniem się z Niemiec na ich teren pryszczycy i wydali odpowiednie zarządzenia ochronne. Równocześnie Ministerstwo Rolnictwa i R. R. zarządziło badanie na stacjach kolejowych i przystaniach wodnych w obrocie krajowym przy załadowywaniu wszystkich zwierząt racicowych, pochodzących z obszaru województwa poznańskiego, łódzkiego i śląskiego oraz powiatów: Częstochowa, Będzin, Olkusz, Zawiercie, Włoszczowa, Chrzanów, Kraków, Myślenice, Wadowice, Biała, Żywiec i Nowy Targ oraz badanie przy wyładowywaniu w innych częściach kraju zwierząt racicowych, pochodzących z tego obszaru. Jednocześnie Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych stwierdza, że ostatni wypadek pryszczycy w Polsce miał miejsce 15-go września ub. r.

ULGOWE KREDYTY SIEWNE DLA ROLNIKÓW POSZKODOWANYCH PRZEZ ZESZŁOROCZNE KLĘSKI ŻYWIOŁOWE

W roku ubiegłym w okresie dojrzewania zbóż klęski żywiołowe w postaci suszy, gradobicia itp. w większych niż zazwyczaj rozmiarach nawiedziły gospodarstwa rolne, toteż gdy nadeszła pora siewów, rolnicy znaleźli się w wyjątkowo trudnym położeniu; z jednej strony nie starczyło im ziarna na siew, a z drugiej nie było mowy o nabywaniu ziarna za gotówkę dla tej prostej przyczyny, że na przednówku gotówka na wsi jest rzeczą niezmiernie rzadką. Państwowy Bank Rolny, pragnąc przyjść z pomocą poszkodowanym przez klęski zeszłoroczne drobnym rolnikom, uruchomił już specjalne ulgowe kredyty siewne na terenie działalności swych oddziałów w Warszawie, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lwowie, Łucku i Wilnie. Kredyty, oprocentowane w wysokości 3 od sta w stosunku rocznym, mogą być spłacane po 6, 9 lub 12 miesiącach ratami lub jednorazowo. Zabezpieczenie wekslowe na normalnych zasadach obowiązujących w P. B. R. Ogólna suma przeznaczonego na wyżej wspomniany cel kredytu jest ograniczona, toteż Państwowy Bank Rolny uwzględniać będzie przede wszystkim wnioski rolników najbardziej kredytu tego potrzebujących.

JAKICH KREDYTÓW UDZIELIŁ P. B. R. W ROKU 1936

W r. 1936 przy zaznaczającej się stopniowo poprawie w rolnictwie Państwowy Bank Rolny podjął w szerszym zakresie działalność kredytową, zwłaszcza na odcinku kredytu krótko i średnioterminowego. Suma udzielonych kredytów krótko i średnioterminowych wyniosła w roku ub. 70.8 mil. zł. wobec 33.1 mil. zł. wypłaconych w r. 1935. Z sumy 70.8 mil. zł. Bank przydzielił na sfinansowanie przetwórstwa rolniczego i zbytu wytworów rolnych 38.9 mil. zł. Na sfinansowanie zbiorów 14.7 mil. zł., na zakup nawozów sztucznych 3.5 mil. zł., na budowę chłodni, rzeźni, śpichrzów zbożowych, na inwestycje mleczarskie itp. 7.2 mil. zł., na ogólne cele obrotowe 6.5 mil. zł. W dziale kredytu długoterminowego wskutek trudności na rynku lokacyjnym akcja kredytowa Banku obracała się w dalszym ciągu w bardzo wąskich ramach, nie przekraczając rozmiarów lat ubiegłych. W dziedzinie funduszów rządowych przez Bank administrowanych, łączna suma udzielonych kredytów gotówkowych wyniosła w roku ubiegłym 3.2 mil. zł. wobec 2.1 mil. zł. w roku 1935.

NOWE OKÓLNIKI ODDŁUŻENIOWE, DOTYCZĄCE SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH

Centralne Biuro do Spraw Finansowo Rolnych wydało ostatnio dwa pisma okólne, dotyczące oddłużenia spółdzielni rolniczych, oraz wykaz 300 spółdzielni, co do których zgłoszone zostały wnioski o otwarcie postępowania układowego.

Pismo okólne z dnia 17 marca rb., skierowane do przewodniczących wojewódzkich urzędów rozjemczych oraz kierowników wojewódzkich biur do spraw finan-

sowo-rolnych, stwierdza potrzebę ustalenia ogólnego stanu zadłużenia spółdzielni rolniczych, co do których zgłoszone zostały wnioski o otwarcie postępowania układowego oraz wysokości tego zadłużenia w stosunku do poszczególnych grup wierzycieli. Centralne Biuro poleciło urzędom rozjemczym zebrać w terminie do dnia 10 b. m. dane dotyczące zadłużenia spółdzielni, podlegającego i niepodlegającego postępowaniu układowemu, oraz ustalenie kwot żądanych opustów. Do pisma tego dołączona jest specjalna instrukcja w sprawie opracowania zestawień, mających na celu ujęcie rzeczywistego zadłużenia spółdzielczości rolniczej, t. j. zadłużenia ujawnionego w pasywach, a dotyczącego osób trzecich. Ponadto przy podawaniu wierzytelności osób i instytucyj zależy na ustaleniu, kto w chwili obecnej jest wierzycielem faktycznym, o czym decyduje posiadanie obliga, uprawniającego do udziału wierzyciela w postępowaniu układowym.

Drugie pismo okólne z 22 marca stwierdza, iż w licznych przypadkach przy rozstrzyganiu wniosków o otwarcie postępowania układowego dla spółdzielni rolniczych Państwowych Bank Rolny nie będzie dysponował wymaganą większością głosów nawet łącznie z innymi instytucjami, jak Bank Polski, B. G. K., K. K. O., Bank Zw. Spółek Zarobkowych i t. p., pomiędzy którymi porozumienie w przedmiocie jednolitego głosowania łatwo da się osiągnąć. Wobec powyższego zachodzi konieczność zsynchronizowania takiego postępowania na terenie całego Państwa, celem uniknięcia zatwierdzenia układów, wymagających większych ofiar Skarbu Państwa, niż to jest możliwe. Nad synchronizacją postępowania czuwać będzie Centralne Biuro. Ponadto Centralne Biuro uznaje konieczność zebrania dokładnych danych, co do zadłużenia spółdzielni, będących w postępowaniu układowym, oraz skoordynowania prac w terenie i uzgodnienia stanowiska wymaganej większości wierzycieli. Jednocześnie Centralne Biuro poleca wojewódzkim biurom do spraw finansowo-rolnych udzielanie pomocy spółdzielniom, które nie będą mogły same opracować kwestionariuszy w myśl okólnika z 17 marca rb. Ponadto Centralne Biuro poleciło podległym urzędom zebranie danych o działalności spółdzielni rolniczych z uwzględnieniem powodów, które doprowadziły do trudności finansowych, wskazaniem na możliwości ożywienia działalności spółdzielni oraz wyjaśnieniem, czy i w jaki sposób można wytworzyć większość głosów wierzycielskich przy układzie, aby doprowadzić do sanacji spółdzielni. Wojewódzkie biura winny koordynować zarządzenia związków rewizyjnych spółdzielni oraz instytucyj kredytowych w zakresie oddłużenia celem zachowania jednolitego typu postępowania przy układach. Za czynności związane z tą akcją wojewódzkie biura nie będą pobierać od spółdzielni żadnych opłat.

ZEBRANIE PREZYDIUM CENTRALNEGO KOMITETU DO SPRAW INSTRUKTORÓW ROLNICZYCH

7 b. m. odbyło się zebranie prezydium Centralnego Komitetu do spraw instruktorów rolniczych. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Komitetu, prof. Ludkiewicza, przystąpiono do rozpatrzenia projektu regulaminu, przyjętego z małymi poprawkami, kierując się zasadą nieskrępowania inicjatywy i nieograniczania możliwości, wynikających z konieczności zastosowania się do wymogów życia. Określono również ściśle rolę walnego zebrania jako naczelnego organu uchwalającego i prezydium Komitetu jako organu wykonawczego.

Następnym punktem porządku obrad było ustalenie planu prac na najbliższy okres czasu. Na czoło zagadnień wysunęły się dwie kwestie. Pierwsza to określenie typu instruktora rolniczego, jakim go chcemy widzieć w przyszłości. Przygotowanie instruktora powinno objąć następujące etapy: studia na wyższej uczelni z odbyciem praktyki, przejście przez okręgi ćwiczebne, praktyka i dokształcenie, mające na uwadze postęp rolniczy. Druga kwestia to program dokształcania instruktorów rolniczych obecnie zatrudnionych, których wielu pracuje już od szeregu lat. Zagadnienie dokształcania czynnych już instruktorów, jak również określenie typu instruktora będą tematem referatów dyskusyjnych najbliższych zebrań. W związku ze szkoleniem agrarno-społecznym postanowiono wejść w porozumienie z wyższymi uczelniami agronomicznymi. Po wyczerpaniu wniosków natury formalnej zebranie zakończono.

Jak wiadomo, wspomniany wyżej Komitet powołany został z inicjatywy Sekcji Organizacyj Ogólno-Rolniczych Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Do zadań jego należy niesienie pomocy izbom i organizacjom ogólno-rolniczym przy angażowaniu, szkoleniu i opiece nad instruktorami rolnymi.

KREDYT BUDOWLANY DLA WSI NA POMORZU

Jak komunikuje Pomorska Izba Rolnicza, Centralna Kasa Spółek Rolniczych, Oddział w Toruniu, w roku bieżącym przystąpiła do dalszego rozprowadzania kredytu budowlanego dla małorolnych za pośrednictwem spółdzielni kredytowych, będących członkami Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Pożyczki będą udzielane rolnikom przez spółdzielnie kredytowe na następujących warunkach: 1) na jedno gospodarstwo nie przekraczające 20 ha może być udzielona pożyczka budowlana w najwyższej kwocie zł. 600. Na jedno gospodarstwo jest dopuszczalna tylko jedna pożyczka. 2) Okres spłat może być ustalony najwyżej do 8-miu lat, przy czym w pierwszym roku pożyczkobiorca może korzystać z karencji od spłaty kapitału. 3) Oprocentowanie pożyczki dla pożyczkobiorcy wynosić będzie 4% w stosunku rocznym. 4) Pożyczka musi być zabezpieczona co najmniej skryptem dłużnym pożyczkobiorcy, z poręczeniami 2 — 3 osób majątkowo odpowiedzialnych. Kredyt budowlany będą mogły uzyskać tylko spółdzielnie, mające gospodarkę solidną i zdrową, a w szczególności, o ile członkowie tych spółdzielni troszczą się o normalny rozwój własnej placówki i regulują terminowe wszelkie swe zobowiązania. Rolnik może starać się o kredyt budowlany wyłącznie w spółdzielni, której jest członkiem. Zwracanie się pisemne zainteresowanych rolników bezpośrednio do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych jest bezcelowe i będzie połączone tylko ze stratą na koszty korespondencji, gdyż Centralna Kasa nie będzie załatwiać takich zgłoszeń.

PRACE ŁĄKARSKIE NA POMORZU

Podobnie jak w roku ubiegłym Pomorska Izba Rolnicza zorganizowała w okresie zimowym przy pomocy towarzystw rolniczych powiatowych 41 kursów łąkarskich w największych ośrodkach łąkarskich na Pomorzu. Kursy miały na celu zaznajomienie rolników z nowymi sposobami zagospodarowania łąk i pastwisk, poin-

formowanie o kredytowej pomocy Państwa, które to kredyty udziela Izba w formie nasion i nawozów, wreszcie przygotowanie rolników przystępujących do uprawy łąk na wiosnę do przeprowadzenia racjonalnych obsiewów nowych łąk i podsiewu starych. Kursy wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród rolników posiadających łąki, co objawiło się między innymi w silnej frekwencji; w 41 kursach wzięło udział 2.191 rolników. Proszono również o lustrację łąk w okresie ich wegetacji, jak i porady bezpośrednio na łąkach. W kilkunastu wypadkach przeprowadzono przed, względnie po kursach lustrację łąk w towarzystwie zainteresowanych rolników w wypadkach, o ile łąki nie były przykryte szatą śnieżną. Dalsze lustracje łąk przewidziane są w okresie wiosennym i letnim.

OBRADY W ŁODZI NAD NIEPODZIELNOŚCIĄ GOSPODARSTW

W dniu 7 kwietnia br. odbyło się posiedzenie Komisji Ekonomicznej Łódzkiej Izby Rolniczej, na którym głównym tematem obrad był projekt ustawy o niepodzielności gospodarstw wiejskich. Na posiedzeniu Komisji między innymi był obecny projektodawca ustawy o niepodzielności gospodarstw wiejskich poseł Fr. Bartczak. Po kilkogodzinnej i nadzwyczaj żywej dyskusji, w której omówiono tylko ogólnie zagadnienia niepodzielności gospodarstw wiejskich, nie omawiając samego projektu ustawy, który ma być rozpatrywany na najbliższym posiedzeniu Komisji, powzięto następujące rezolucje:

„Komisja Ekonomiczna docenia znaczenie ustawowego wprowadzenia niepodzielności drobnych gospodarstw wiejskich i wypowiada się za jej wprowadzeniem, stwierdza jednak, iż, aby ustawa znalazła praktyczne zastosowanie, trzeba ku temu stworzyć odpowiednie warunki: a) przez ułatwienie odpływu z gospodarstw nadmiaru ludności wiejskiej, b) przez uruchomienie odpowiedniej ilości kredytów na spłaty rodzinne, c) przez przyśpieszenie tempa tworzenia samowystarczalnych gospodarstw wiejskich, d) przez większe uwzględnienie interesów wsi w ogólnym planie inwestycyjnym z sum ogólno-państwowych, e) przez uregulowanie strony prawnej posiadaczy gospodarstw". Ponadto Komisja Ekonomiczna stwierdziła, że w hierarchii zagadnień przebudowy ustroju rolnego sprawę niepodzielności drobnych gospodarstw wiejskich należy uważać za zagadnienie równoległe i równoznaczne z innymi zadaniami przebudowy agrarnej.

PROJEKTOWANE POWSTANIE NOWYCH CHŁODNI

Obok już istniejących chłodni w Warszawie i Gdyni, oraz realizowanych w ramach 4-letniego planu inwestycyjnego nowych placówek w Łodzi i na Kresach północno-wschodnich projektowane są jeszcze inne nowe chłodnie. Między innymi omawiana jest sprawa budowy chłodni w Poznaniu, w Katowicach, w Brześciu nad Bugiem, w Pińsku, Kowlu, we Lwowie i Krakowie a wreszcie w Częstochowie, w Kielcach, w Kutnie, Stanisławowie i Łucku. Należy dodać, że chłodnia w Pińsku ma być zbudowana ze specjalnym uwzględnieniem działu przechowalni ryb.

O KUKURYDZĘ NA PASZĘ DLA RYB

W związku z poruszonym na zjeździe hodowców ryb stawowych zagadnieniem braku łubinu w kraju i jego wysoką cenę, oraz koniecznością dostarczenia gospodarstwom stawowym paszy zastępczej, Zrzeszenie Gospodarstw Stawowych w porozumieniu z lokalnymi organizacjami hodowców i po zebraniu odpowiednich danych wystąpiło do władz o pozwolenie na bezcłowy wwóz pewnej ilości kukurydzy na paszę dla karpi. W memoriale swym Zrzeszenie motywuje konieczność bezcłowego wwozu pewnych ograniczonych ilości kukurydzy, która zastąpiłaby część skarmianego corocznie przez gospodarstwa stawowe łubinu. Wobec wysokiej ceny importowanej kukurydzy z Węgier i Rumunii, (nawet po zwolnieniu od cła) dostępna ona będzie w najlepszym wypadku jedynie dla gospodarstw w południowo-zachodnich okolicach Polski, tuż nad granicą czechosłowacką, gdzie koszty transportu kukurydzy od granicy będą niewielkie, koszt zaś przewozu łubinu kalkuluje się bardzo drogo, obciążając poważnie każdy kwintal tego ziarna. Gospodarstwa w innych połaciach kraju muszą w dalszym ciągu opierać swoją produkcję o łubin lub częściowo w okolicach, gdzie ziemniak jest tańszy, o kartofle zmieszane z łubinem.

NOWE METODY GOSPODAROWANIA NA PIASKACH

Przy zapełnionej sali odczytowej Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu odbył się odczyt inż. Fr. Chełkowskiego, kierownika Uniwersyteckiego Folwarku w Golęcinie. Zastosowanie nowych metod uprawy roli, nawożenia i doboru roślin na glebach piaszczystych Golęcina wydało nadspodziewane rezultaty. Zastosowanie tych nowych metod szczególnie jest wskazane w gospodarstwach drobnych. Wśród przedstawicieli wojska i praktycznych rolników odczyt wzbudził duże zainteresowanie, a dyskusja trwała przeszło dwie godziny. Poznański Oddział Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem, który zorganizował powyższy odczyt, zamierza urządzić w maju specjalną wycieczkę do Golęcina, by nowe metody gospodarowania na piaskach zobaczyć podczas wegetacji roślinnej.

SPRAWA KSZTAŁCENIA FACHOWCÓW LNIARSKO-KONOPNYCH

Towarzystwo Lniarskie w Wilnie zamierza zorganizować w roku bieżącym jedenastomiesięczny kurs lniarsko-konopny dla rolników, posiadających wyższe wykształcenie oraz wędrowny kurs uprawy włókna konopnego dla plantatorów konopi południowych. Obecnie, pomimo widoków rozwoju dla lniarstwa polskiego, odczuwa się dotkliwy brak odpowiednio przygotowanych fachowców do pracy w dziedzinach, związanych z produkcją włókna oraz w zakresie uprawy lnu i handlu włóknem, toteż sprawa szkolenia kadr pracowników jest pilna i w znacznej mierze decyduje o dalszym rozwoju tej gałęzi produkcji. Ze względu na brak odpowiednich funduszów, Towarzystwo Lniarskie zwróciło się do Państwowego Banku Rolnego, o przyznanie zasiłku na tę akcję. Samorząd rolniczy poparł akcję Towarzystwa Lniarskiego, gdyż zagadnienie podniesienia produkcji krajowych surowców włókienniczych, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym, ze względu na konieczność osiągnięcia daleko idącej samowystar-

czalności, jest zagadnieniem nie tylko interesującym bezpośrednio producentów, lecz ma również ogromne znaczenie ogólno-gospodarcze dla kraju.

Na kurs przyjmowani będą absolwenci uczelni wyższych (przede wszystkim rolniczych), oraz Wyższej Szkoły Rolniczej w Cieszynie.

Podania z odpisami posiadanych świadectw oraz referencjami należy bezzwłocznie nadsyłać pod adresem Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, ul. Św. Jacka Nr. 2, które udziela w tej sprawie bliższych informacji.

POLSKIE DREWNO NA RYNKACH ŚWIATA

Drewno stanowi najpoważniejszy obiekt naszego eksportu, zajmując pierwsze miejsce pod względem wartości przed węglem i naftą i drugie zaraz po węglu, jeżeli chodzi o ilość. Czynnikiem, w decydującej mierze wpływającym zarówno na strukturę eksportu, jak i na dobrą opinię drewna polskiego w ogóle oraz na zdobywanie nowych rynków zbytu, są Lasy Państwowe. Zaznaczyć należy, że 96% drewna eksportowanego przez Lasy Państwowe, to drewno, którego przerobienie na poszczególne sortymenty jak tarcica, klepka, podkłady, dykty, słupy i kopalniaki, zatrudniło liczne rzesze robotników. Wywóz drewna przerobionego jest jednocześnie najwydatniejszą formą sprzedaży bogactw naturalnych i eksportu polskiej pracy. Lasy Państwowe eksportują drewno do dwudziestu kilku krajów świata. W ciągu 1936 roku wyeksportowano ponad 660 tys. metrów sześć. drzewa różnych sortymentów za sumę około 41 milionów zł. Eksport morski przez porty Gdynia i Gdańsk wyniósł około 630 tys. mtr. sześć.

Z ZAGRANICY

ZAKAZ IMPORTU CUKRU DO IRLANDII

Rząd W. P. Irlandii wydał zakaz importu cukru. Rozporządzenie wchodzi w życie dnia 1 maja rb. i ważne będzie do dnia 30 kwietnia 1938 r. Od dnia 1 maja rb. przywóz cukru dozwolony będzie jedynie za specjalnym zezwoleniem rządu.

ŚWIATOWE ZAPOTRZEBOWANIE CUKRU W KAMPANII 1936/37

W związku z toczącymi się obecnie w Londynie obradami Międzynarodowej Konferencji Cukrowniczej ogłosił znany statystyk cukrowniczy F. O. Licht (Magdeburg) ocenę światowego zapotrzebowania cukru w kampanii 1936/37. W myśl tych danych zapotrzebowanie światowe rynku wolnego wyniesie 3,14 miliony ton cukru surowego, w miejsce pierwotnie przyjętych przez Lichta 3,5 miliona ton. W roku gospodarczym 1930/31, a zatym pierwszym po podpisaniu układu Chadbourne'a wynosiło światowe zapotrzebowanie 5,12 mil. ton. Spadek zatem od tego czasu wynosi o około 2 milionów ton.

MOŻLIWOŚCI ZBYTU CEBULI W SZWAJCARII

Import cebuli do Szwajcarii z końcem roku ubiegłego oraz w pierwszych dwóch miesiącach rb. zwiększył się poważnie ze względu na niekorzystny zeszłoroczny urodzaj oraz wprowadzenie z dniem 1 marca rb. cła wwozowego w wysokości Fr. 3.— za 100 kg. Popyt więc na cebulę zagraniczną istniał od czasu wejścia w życie cytowanego rozporządzenia Rady Związkowej. Firmy szwajcarskie, wykorzystując koniunkturę, spowodowaną nieurodzajem krajowym oraz ustanowieniem nowego cła, w dużych ilościach importowały cebulę, której zapasy w obecnej chwili przewyższają znacznie zapotrzebowanie rynkowe. Ceny płacone za cebulę krajową wynosiły 17 fr. za 100 kg. franco miejsce odbioru. Z pośród towaru zagranicznego szczególnym powodzeniem cieszy się cebula pochodzenia włoskiego odmiany „Parma“, za którą płacono fr. 9.50 — 10.— za 100 kg. franco granica szwajcarska, towar nieoclony. Ceny za cebulę innych państw kształtowały się jak następuje: 1) z Węgier „Mako“ fr. 9 — 10 za 100 kg. franco granica szwajcarska, towar nieoclony, 2) z Holandii fr. 8, 3) z Francji fr. 7 — 7.50, 4) z Egiptu (nowe zbiory) 7 ang. szyl. od worka 50 kg. franco port włoski Genua. Zasadniczo poszukiwany jest tylko towar wysokogatunkowy, zupełnie dojrzały, wymiaru od 5 — 8 cm., przy czym dolna granica nie powinna wynosić mniej jak 4.8 cm. Opakowanie: worki jutowe o zawartości 50 kg. Wwóz cebuli zagranicznej odbywał się do 1 marca 1937 r. bez cła, obecnie na mocy uchwały Rady Związkowej podlega, jak wyżej wskazano, ocleniu, a mianowicie 3 fr. za 100 kg. brutto. Zapoczątkowany import polskiej cebuli w r. 1935 przyniósł rezultaty nader pomyślne. Towar polski odpowiadał w zupełności wymaganiom rynkowym, obecnie jednak dopiero z chwila polepszenia się sytuacji rynkowej będzie można ulokować w Szwajcarii większe ilości cebuli polskiej.

PROJEKT USTAWY O ZALESIENIU WE FRANCJI

Podsekretarz stanu A. Liantey opracował projekt ustawy o zalesieniu nieużytków, (których Francja posiada $5^1/_2$ milionów ha), oparty na całkiem oryginalnej koncepcji. Państwo dostarczać będzie prywatnym i komunalnym właścicielom środków finansowych i pomocy technicznej w szerokiej mierze pod warunkiem jednak zapewnienia sobie udziału w przyszłych dochodach otrzymywanych z zalesionych terenów. Udział ten uzależniony będzie od rozmiarów pomocy pieniężnej i technicznej i określony przez państwowe urzędy leśne. W ten sposób państwo, zapewniając sobie zwrot ofiarowanych kapitałów, otrzymuje jednocześnie gwarancję, że zalesienia będą starannie pielęgnowane i przekształcone w produkcyjne warsztaty leśne.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

O rozwój rzemiosła.

Rzemiosło w Polsce znajduje się w zaniedbaniu. Przyczyn takiego stanu jest wiele. Najważniejszą jest ta, iż rzemiosło nie mogło konkurować z produkcją fabryczną. Fabryki, rzucając na rynek wielkie ilości tanich artykułów, wypierały wyroby rzemieślnicze; opanowując coraz to inne gałęzie wytwórczości, zepchnęły rzemiosło na miejsce drugorzędne.

Stosunkowo obronną ręką wyszło, jak dotychczas, krawiectwo, szewstwo i niektóre inne rzemiosła, ale na ogół wytwórczość rzemieślnicza musiała ustąpić przed potężną produkcją przemysłu fabrycznego. W wyniku takiego rozwoju stosunków wytwórczych, rzesze zamożnych niegdyś rzemieślników znalazły się w ciężkim położeniu materialnym, przyczyniając się do ubóstwa naszych miasteczek i miast. Pewne więc rodzaje rzemiosła prawie zanikły, inne zaś, przetrwawszy dotychczas, walczą z niezwykle ciężkimi przeciwnościami.

Jakież są owe przeciwności? Wynikają one przede wszystkim z różnych braków, tkwiących w budowie rzemiosł. Następnie — niezrozumienie ze strony naszego społeczeństwa roli, jaka przypadła w udziale rzemiosłu w gospodarstwie narodowym Polski, stwarza niesprzyjające warunki dla rozwoju tego działu wytwórczości.

Jakie są niedomagania naszych rzemiosł? Otóż głównymi wadami rzemiosła w Polsce są: brak odpowiedniego aparatu, który by zajął się rozprowadzeniem towaru na rynku, niemożność zaopatrywania warsztatów rzemieślniczych w tanie surowce oraz nieodpowiednie sposoby produkcji.

Bez należytego zorganizowania zbytu artykułów rzemieślniczych nie podobna myśleć o korzystniejszych warunkach produkcji. Rzemieślnik wtedy tylko będzie się mógł utrzymać, jeżeli jego wyroby znajdą nabywców. Najbardziej zaś właściwą formą rozprowadzenia artykułów rzemieślniczych jest niewątpliwie spółdzielczość.

Drogi surowiec — to druga bolączka naszych rzemiosł. To samo trzeba powiedzieć o półfabrykatach, używanych przez rzemieślników. Drogi surowiec podwyższa koszty produkcji warsztatów rzemieślniczych, a to musi się odbić na cenie wyrabianych przez rzemieślników towarów. Wysoka cena materiałów surowych wypływa z kartelizacji podstawowych surowców. Duży też wpływ wywiera pośrednictwo. Zanim potrzebny rzemieślnikowi towar dojdzie do jego rąk, przechodzi przez długi łańcuch kosztownych pośredników. W tej więc dziedzinie. podobnie jak w zakresie zbytu. zorganizowanie spółdzielczej dostawy surowca dla warsztatów rzemieślniczych jest rzeczą palącą. Pozostaje jeszcze do omówienia kwestia technicznej organizacji warsztatu rzemieślniczego. Właściwe zorganizowanie rzemieślniczego ośrodka wytwórczego ma niesłychanie doniosłe znaczenie. W rzemiośle, podobnie, jak w produkcji fabrycznej, można wprowadzać szereg nowoczesnych ulepszeń zgodnie z wynalazkami technicznymi. Np. elektryczność, jako siła poruszająca nie jest przez rzemieślników wykorzystana. A przecież pewne, odpowiednie dla warsztatu rzemieślniczego urządzenia techniczne, mogą usprawnić produkcję, zwiększyć jej rozmiary, obniżyć koszty produkcji, co pozwoli na zmniejszenie ceny artykułów rzemieślniczych. Im zaś niższe będą ceny tych artykułów, tym skuteczniej rzemieślnicy będą mogli konkurować z produktami fabrycznymi i tym większe będą mieli widoki zbytu.

Znaczenie rzemiosła w naszym życiu gospodarczym jest ogromne. Idzie tu o możliwości zatrudnienia rąk roboczych. W warsztatach bowiem rzemieślniczych praca w przeważającej części wykonywana jest rękami właściciela względnie jego rodziny lub wynajętych robotników. Krawiec szyjąc ubranie, szewc przy wykonywaniu zamówienia nie posługują się maszynami, jak to ma miejsce w fabrykach.

Wytwórczość więc rzemieślnicza wymaga dużego nakładu pracy rąk ludzkich. I ten właśnie wzgląd ma duże znaczenie, jeśli się weźmie pod uwagę przeludnienie naszej wsi.

Oczywiście, iż rozbudowa rzemiosła nie jest zasadniczym środkiem w dążeniu ku rozwiązaniu zagadnienia przeludnienia wsi, w każdym

jednak razie otworzy dla licznych jednostek ze wsi możliwości znalezienia źródeł utrzymania poza pracą na roli.

Czy rzemiosło ma u nas warunki rozwoju? Niewątpliwie tak. Rzeczywistość dowodzi, iż równolegle z produkcją fabryczną mogą istnieć placówki rzemieślnicze. Trzeba jednakże, aby społeczeństwo zrozumiało właściwą rolę rzemiosła i roztoczyło nad nim należytą opiekę.

L. R.

Ważniejsze prace kółka rolniczego.

Zielonka żytnia. Z braku innej paszy w porze wiosennej, można z powodzeniem zadawać bydłu zielonkę z żyta, która pod względem odżywczym nie ustępuje innym paszom zielonym. Najważniejsze zaś, że żyto wyrasta szybko, dając wcześnie obfity zbiór paszy. Po wykoszonym na zielonkę życie można uprawiać różne ziemiapłody, np. proso, fasolę, kapustę pastewną, mieszankę strączkową i t. p. Podobnie więc, jak przy uprawie wyki ozimej, użytkując żyto na zielonkę, mamy możność w jednym roku uzyskiwania dwóch plonów.

Żyto na zieloną paszę najlepiej przeznaczać w takich miejscach, gdzie zachodzi obawa wyłożenia się bujnej roślinności lub też gdzie żyto silnie wyrasta w słomę, a plon ziarna daje słaby. Żeby mieć obfity zbiór paszy, dobrze jest żyto na ten cel przeznaczone zasilić wcześnie szybko działającym nawozem azotowym. Wobec dużych przeważnie obsiewów żyta oraz często występującego niedostatku paszy dla bydła wiosną, sprawę użycia żyta na zielonkę w kółkach rolniczych warto omówić.

Wybiegi dla kur. Kury chodzące samopas robią w zasiewach znaczne szkody, przetrzymywanie zaś kur tygodniami w kurnikach jest bezwzględnie nie wskazane. Obu tym niedogodnościom można zaradzić grodząc dla kur odpowiednie wybiegi. Na ogrodzenia wybiegów najlepsza jest siatka z ocynkowanego cienkiego drutu, ale można też zrobić zupełnie dobre ogrodzenie z długiej łozy, przeplatając ją na żerdkach lub grubych drutach gładkich. Kółka rolnicze grodzenie wybiegów dla kur powinny usilnie propagować, zachęcając na początek do zaprowadzenia tego ulepszenia chociaż paru gospodarzy. Za ich przykładem rychło pójdą inni.

Ulepszone narzędzia ręczne do obróbki zasiewów. Obróbka buraków, marchwi i warzyw, wykonywana u nas przeważnie na sposób pierwotny, pochłania wiele pracy, sama zaś obróbka wiele pozostawia do życzenia. Obróbka okopowizn sprowadza się u nas głównie do pielenia, czyli ręcznego wyrywania chwastów, będącego czynnością nadzwyczaj mozolną, a mimo to nie odpowiadającą swemu zadaniu, zanim bowiem zielsko zdołamy usunąć, przedtem wyciąga ono z roli dużo wilgoci i pokarmów, poważnie ogładzając rośliny uprawne.

Uciążliwy ten i wysoce niedokładny sposób pielęgnowania zasiewów utrzymuje się głównie na skutek braku odpowiednich narzędzi. Będące u nas w powszechnym użyciu źle zrobione dziabki żelazne do obróbki zasiewów nie nadają się zupełnie. Istnieją przecież dobre narzędzia ręczne, ogromnie ułatwiające obróbkę zasiewów, a ponieważ są to narzędzia niedrogie, może więc każdy rolnik nimi się posługiwać.

W pierwszym rzędzie takim niezmiernie dogodnym narzędziem jest motyczka stalowa o wąziutkim ostrzu, mająca kształt strzemiączka, zwana **motyczką-strzemiączkiem.** Kosztuje ona grosze, a ułatwia pracę ogromnie. Można nią doskonale wyniszczyć ledwie wschodzące chwasty, wzruszając zarazem wierzchnią warstewkę roli w międzyrzędach. Potrzebna też jest większa **motyka stalowa** o szerszym ostrzu, nadająca się do głębszego nieco wzruszania roli i obsypywania rzędów. Jak najbardziej polecenia godnym narzędziem do obróbki zasiewów jest również **spulchniacz ręczny** o trzech lub pięciu pałąkowato zagiętych pazurach stalowych zwany **norkrosem.** Te trzy narzędzia ręczne zasługują na jak najszersze rozpowszechnienie, w czym kółka rolnicze powinnyby czynnie współdziałać. W tym celu należałoby sprowadzić z parę kompletów tych narzędzi na wzór, podług którego następnie można je na miejscu wykonywać. Ze względu na zbliżający się sezon obróbki zasiewów, powyższą sprawą należałoby się zająć co rychlej.

W. Chmielecki.

Szarwark.

Jedną z pierwszych spraw społecznych człowieka niewątpliwie było urządzenie i utrzymanie wspólnej drogi od osiedla do osiedla. Najpierwszym „podatkiem“ była napewno danina pracy na budowę drogi lub jej naprawy. Danina pracy. Dziś powiedzielibyśmy: świadczenie w naturze. Inaczej — szarwark. Obecnie według ustawy szarwarkowej z 1935 r., ogłoszonej w Dz. Ust. Rz. P. Nr. 27. z 35 r. szarwark może być ustanowiony na drogi, na publiczne melioracje wodne, na wznoszenie budynków gminnych i gromadzkich oraz na zalesienie i zagospodarowanie nieużytków, ale tylko gminnych i gromadzkich. Do tego trzeba dodać, że szarwark może być wyznaczony tylko na drogi samorządowe. Warunkiem koniecznym zarządzenia szarwarku na melioracje wodne jest publiczne znaczenie tych urządzeń wodnych. Nie dość tego; do pracy melioracyjnej mogą być powołani tylko ci, którzy z tego będą mieć korzyść bezpośrednią.

Do szarwarku ustawa zobowiązuje wszystkich. Ani radny, ani wójt, ani sołtys, ani ksiądz użytkujący grunta kościelne, ani majątek państwowy itd. od tej powinności zwolniony być nie może. Kto opłaca podatek gruntowy, od nieruchomości lub przemysłowy, ten musi ponosić obowiązek świadczeń w naturze.

Szarwark może być ustanowiony tylko w gminach wiejskich i w miastach niewydzielonych z powiatu jako danina tylko pracy pieszej lub konnej. Nie wolno więc ustanawiać daniny kamieni, piasku lub żwiru, jako powinności szarwarkowej.

Nie wolno też pociągać do pracy na terenie innej gminy oraz w okresie pilnych robót polnych i leśnych, jak również scaleniowych. Odległości, na jakie wolno wysyłać do szarwarku, są ściśle określone w rozporządzeniach wojewodów, wydanych na podstawie ustawy szarwarkowej. W interesie własnym każdy powinien poznać te normy, w których podane są także i dozwolone okresy czasu na roboty szarwarkowe.

Od szarwarku wolno „wykupić się“. To znaczy wolno uiścić opłatę za wyznaczoną ilość dniówek podług ceny dniówki pieszej lub konnej, określonej w rozporządzeniu wojewódzkim. „Wykupić się“ można nie tylko pieniędzmi, ale i dostawą w naturze materiałów takich, jak: kamień, piasek, żwir, cegła, faszyna, sadzonki do zalesiania nieużytków i t. p. Ale ten rodzaj wykupu bez pieniędzy może nastąpić tylko za obopólną zgodą tak zobowiązanego do szarwarku, jak i zarządu gminy. Natomiast wpłacenie równowartości pieniężnej zależy tylko od woli, obywatela gminy. Zarząd gminy tu sprzeciwić się nie może. Można też posłać kogoś w swoim zastępstwie. O ile obowiązany nie wykona szarwarku, to równowartość będzie ściągnięta w drodze egzekucji z kosztami i odsetkami.

Szarwark wymierza tylko zarząd gminy. Stąd wynika, że wszelkie zapotrzebowania na szarwark ze strony wydziału powiatowego, gromad i t. d. winny być zgłoszone najpóźniej do 1 lutego do zarządu gminy. Rady miejskie lub wiejskie najpóźniej do 1 marca każdego roku muszą zestawić i uchwalić ogólny plan świadczeń dla całej gminy. W ciągu marca zarządy gmin będą dokonywały wymiaru szarwarku dla każdego zobowiązanego do świadczeń. Orzeczenia wymiarowe doręcza sołtys za pokwitowaniem. Przeciwko temu orzeczeniu można wnieść protest w ciągu 14 dni do wydziału powiatowego. Na orzeczenie wydziału powiatowego przysługuje skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w ciągu 2 miesięcy od doręczenia orzeczenia.

Ogólna ilość dróg samorządowych wynosi u nas około 300 tysięcy kilometrów. Na tak wielki kraj jak Polska jest to bardzo mało. W dodatku dodajmy, że są one fatalne. Znamy je dobrze. Bez przesady wobec tego powiedzieć można, że jesteśmy o kilka wieków zaniedbani w stosunku do innych narodów i państw. Brak dobrych dróg jest jedną z największych przeszkód do podnoszenia się dobrobytu całego kraju. Że tak jest wie każdy, ale dla potwierdzenia tej prawdy można dodać, że o ile przewóz 1 tonny na odległość 1 kilometra po drodze twardej kosztuje 11½ grosza, to po gruntownej ulepszonej—już 34½ gr., a po zwykłej aż 77½ gr. Ulepszenie więc każdego kawałka drogi jest oszczędzeniem nieraz setek tysięcy złotych. Ale to jeszcze nie wszystko. Sprawa dróg — to sprawa motoryzacji, która jest jednym z najważniejszych czynników obrony narodowej.

Szczegółowo o szarwarku pisze broszura Leona Staska p. t. „Szarwark“, wydana przez Samorządowy Instytut Wydawniczy w Warszawie. Cena książeczki 1.50 zł.

Al. Pruszko.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*